

KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





Pomnik Polskich Podziemnych Wytwórní Uzbrojenia w czasie II wojny światowej na pl. Grzybowskiem w Warszawie w pobliżu dawnych miejsc konspiracyjnej produkcji uzbrojenia.

FOT. JERZY ŁUKASIEWICZ

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
tel. (0 22) 661 87 05, faks (0 22) 661 87 45,
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

Janusz Bazydło
redaktor naczelny
tel. (0 22) 661 89 22
e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl

Małgorzata Łętowska
sekretarz redakcji
tel. (0 22) 661 87 45
e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Przemysław Lewandowski
tel. (0 22) 661 87 05
e-mail: przemyslaw.lewandowski@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Mariusz Kubik,
Jan P. Sobolewski

Prenumerata i kolportaż

Andrzej Sosiński, tel. (0-22) 661 86 67

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne na stronie: www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (0 22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (0 22) 661 81 29
(0 22) 661 87 40
www.udskior.gov.pl

Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

Skład i druk

Zak Sp. z o.o.



MADE IN POLAND

Strzelaliśmy z polskiej broni	3
<i>Jerzy Modrzewski</i>	
Broń w oflagach	9
<i>Jerzy Antoni Starostecki</i>	
Biuro Badań Technicznych	10
<i>Juliusz Powalkiewicz</i>	
Konspiracyjne zbrojownie w okupowanej Polsce w latach 1939–1944	12
Konspiracyjna produkcja broni strzeleckiej w Warszawie w latach 1940–1944	14
Konspiracyjne wytwórnie materiałów wybuchowych w Warszawie w latach 1940–1944	16
Pistolet maszynowy „Błyskawica”	35
<i>Roman Matuszewski</i>	

ŁUDZIE PODZIEMNEJ ZBROJENIÓWKI

Organizatorzy – twórcy techniki uzbrojenia i pracownicy konspiracyjnej produkcji broni w okresie okupacji i Powstania Warszawskiego	18
Józef Kapler „Jutka” 1914–2008	34

RELACJE

Wspomnienia kierownika zmianowego – rozmowa z Witoldem Piaseckim „Wiktorem”	22
Tadeusz Baczyński o rusznikarni grupy kpt. „Mechanika”	29
Polikarp Rybicki „Konar” o produkcji pistoletów KIS	30
Jadwiga Mokrzycka „Venturska” o wytwarzaniu filipinek	31
Tragedia „Kingi”	31
<i>Witold Śmiśniewicz</i>	
Mirosław Szypowski o magazynie broni Szefostwa Uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej przy ul. Chmielnej 80	32

P R E N U M E R A T A

W 2009 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe oraz krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskiecie i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Żądamy amunicji

*Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier,
Tu u nas nikt nie płacze w walczącej Warszawie,
Tu się Prusakom siada na karku okrakiem
I wrogów gołą pięścią za gardło się dławi.*

*A wy tam wciąż śpiewacie, że z kurzem krwi bratniej,
Że w dymie pożarów niszczyje Warszawa,
A my tu – nagą pierśią na strzały armatnie,
Na podziw wasz, na śpiewy i na wasze brawa.*

*Czemu żalobny chorał śpiewacie wciąż w Londynie,
Gdy tu nadeszło wreszcie oczekiwane święto?
U boku swoich chłopców tu walczą dziewczęta
I małe dzieci walczą, i krew radośnie płynie.*

*Halo!... Tu serce Polski!... Tu mówi Warszawa!
Niech pogrzebowe śpiewy wyrzucą z audycji.
Nam ducha starczy dla nas i starczy go dla was,
Oklasków też nie trzeba. Żądamy amunicji!*

ZBIGNIEW JASIŃSKI

Poetycka odpowiedź na nadawany z Londynu refren *Chorału* Kornela Ujejskiego – dla wtajemniczonych: wiadomość o odwołanych w dniu nadawania zrzutach. Wiersz Zbigniewa Jasińskiego emitowany był na antenie radiostacji „Błyskawica” 24 sierpnia. Dwa dni później ukazał się drukiem w londyńskim „Dzienniku Polskim”.

■ **ZBIGNIEW JASIŃSKI „RUDY”, „RAWICZ”**, (ur. 12 listopada 1908 r. w Łodzi, zm. 5 lutego 1984 r. w Beermagui k. Canberra), dziennikarz i poeta. Od 1940 r. żołnierz Armii Krajowej. W konspiracji – w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, w Powstaniu Warszawskim współredaktor „Dziennika Radiowego” i sprawozdawca wojenny. Ranny we wrześniu 1944 r., po kapitulacji – w obozie Sandbostel, potem na emigracji w Anglii, a od 1952 r. w Australii.

Strzelaliśmy z polskiej broni

W całej zorganizowanej przez różne formacje ruchu oporu sieci produkcyjnej na ogniwa Armii Krajowej przypada ok. 95 proc. produkcji uzbrojenia.

JERZY MODRZEWSKI

W okresie apogeum Armia Krajowa liczyła 350–380 tys. żołnierzy konspiracji. Od momentu swego powstania prowadziła walki partyzanckie, akcje dywersyjno-sabotażowe i szkolenia. Jednocześnie pracowano nad organizacją zasadniczego celu, jakim miało być powszechne powstanie zbrojne przeciwko okupantowi na całym obszarze operacyjnym dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Tworząc tak liczną podziemną armię oraz cały państwowy system działający w konspiracji – co było zjawiskiem absolutnie unikatowym w okupowanej Europie – budowano liczne instytucje i struktury. Już w początku 1940 r. utworzono w Komendzie Głównej AK Oddział IV, który rozwijając się organizacyjnie w pion kwatermistrzowski, latem 1942 r. obejmował m.in. intendenturę, sprawy uzbrojenia, zdrowia, gromadzenia sprzętu.

Natężenie akcji bieżącej i postępy w przygotowaniu powszechnego narodowego powstania powodowały tworzenie się nowych służb i komórek organizacyjnych, których zadaniem było zaopatrzenie materiałowo-techniczne trzech działów Polski Podziemnej: wojskowego, politycznego i administracyjnego.

Do walk ulicznych

W tym celu wykorzystywano najrozmaitsze źródła i możliwości. Najbardziej paląca była dostawa broni i innych środków potrzebnych do walki. Do walk ulicznych – jako podstawową broń – przewidziano granaty ręczne, pistolety krótkie, karabiny i pistolety maszynowe. Do obrony przed działaniem niemieckich pojazdów pancernych, do walki z czołgami miały służyć butelki zapalające. Zakładano że, niezbędne do walk partyzanckich silniejsze środki ogniowe,



■ Plakat według projektu Mieczysława Jurgielewicza i Edmunda Burkego wydrukowany kilka dni przed Powstaniem Warszawskim w Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych ŹRÓDŁO:

STANISŁAW KOPF, „63 DNI”, WARSZAWA 1994

ręczne i ciężkie karabiny maszynowe, moździerz, karabiny itp. – czyli broń niemożliwa do wyprodukowania

w konspiracji – będą zdobywane na przeciwniku.

Źródłami zaopatrzenia AK w broń i amunicję były: zapasy ukryte po kampanii wrześniowej, zakupy od żołnierzy zarówno niemieckich, jak i państw satelickich, zdobycze na Niemczech, rzuty powietrzne, konspiracyjna produkcja.



— Jednostrzałowy pistolet, samoróbka, używany w pułku „Baszta” podczas okupacji i Powstania Warszawskiego FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W zamierzeniu sztabowym broń pochodząca ze zdobyczy czy uzyskana w drodze zakupu nie mogła stanowić bazy do planowania zadań AK. Podstawą uzbrojenia były rzuty lotnicze i własna produkcja. Kłopoty sprawiało to, że pozyskiwane: broń i amunicja były niejednorodnie konstrukcyjnie. Pewne udogodnienie stanowiło zuniifikowanie przez Niemców kalibrów i ich zgodność z systemami brytyjskimi i polskimi. W broni krótkiej i maszynowej był to kaliber 9 mm. Pomimo starań specjalistów, amunicja stanowiła zasadniczy problem zaopatrzenia, który nie został nigdy rozwiązany w sposób zadawalający.

Broń pozostała po wrześniu 1939 r.

Broń uzyskana z pozostałości po wrześniu 1939 r. to w pierwszym okresie okupacji niemal jedyne uzbrojenie Polski Walczącej. Żołnierze kampanii wrześniowej ukryli przed Niemcami sporo broni, a żołnierze Polskiej Podziemnej odnaleźli ją i wykorzystywali, doprowadzając – niejednokrotnie z trudem – do stanu używalności. Z ewidencji z okresu od marca do września 1942 r. wynika, że Związek Walki Zbrojnej zgromadził: 614 ckm, 1193 rkm, 33 052 karabiny, 25 kara-

binów przeciwpancernych, 6732 pistolety, 28 działek przeciwpancernych, 40 513 granatów ręcznych (według Jerzy Ślaski, *Polska Walcząca*, Warszawa 1990).

Kupowano także broń i amunicję u Niemców, wlasowców, Węgrów, Włochów na bazarach, targowiskach i dworcach kolejowych. Przedmiotem transakcji były na ogół pojedyncze egzemplarze broni i niewielkie ilości amunicji. Ceny były różne. W lutym 1944 r. w Warszawie 1 dolar równał się 150 zł. Cekaem kosztował 45 tys. zł, granat ręczny – 200 zł, amunicja do karabinków – 10 zł.

Ze względów bezpieczeństwa w pozyskiwaniu w ten sposób broni obowiązywała określona procedura. Na jej stosowanie zezwalano tylko specjalnie wyszkolonym ekipom. Adam Borkiewicz (*Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1964) podaje, że od listopada 1942 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego Okręg Warszawski AK kupił za blisko 8 mln zł: 9 ckm z 16 tys. nb, 13 rkm z 8 tys. nb, 18 pistoletów maszynowych z 5500 nb, 424 karabinki z 78 tys. nb, 881 pistoletów z 64 tys. nb, 5 karabinków przeciwpancernych z 1600 nb, 2 moździerze z 20 pociskami. W innych okręgach zakupy były skromniejsze.

Brawurowe akcje

Zdobywano także broń w licznych akcjach dywersyjnych. Czasami po prostu rozbrajano pojedynczych żołnierzy i żandarmów niemieckich, używając przedmiotów imitujących broń krótką. Zdarzały się także uderzenia na posterunki, magazyny,



— Granat zaczepny ET-40 tzw. filipinka. Polski granat zaczepny produkowany w warunkach konspiracyjnych dla Armii Krajowej. Skonstruowany w 1940 r. przez Edwarda Tymoszaka „Filipa Tarło”, pirotechnika pracującego przed wybuchem wojny w wytwórni amunicji w Rembertowie pod Warszawą FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM

POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

transporty lub starannie przygotowane przez Komendę Główną – akcje zbrojne. Wyspecjalizowano się m.in. w zatrzymywaniu transportów z amunicją wytwarzaną w przejętych przez niemiecki przemysł zbrojeniowy Zakładach Produkcji Amunicji w Skarżysku-Kamiennej. W jednej z akcji – 19 lipca 1944 r. – przejęto po krótkiej walce z konwojem aż trzy wagony amunicji do karabinków i trotylu. Na Kielecczyźnie było wiele takich akcji, przeprowadzanych z prawdziwie polską brawurą i pomysłowością. Z analizy dokonanej przez historyków wynika, że nie prowadzono solidnej ewidencji zdobytej broni. Dowódcy często woleli nie referować położonym rzetelnych danych co do liczby zdobyczej broni, aby nie dzielić się nią z innymi oddziałami.

Adam Borkiewicz ocenia zdobycze Kedywu Okręgu Warszawskiego od początku 1943 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego na: 493 granaty, 29 pistoletów, 6 pm, 30 karabinków i ckm. To zapewne tylko część zdobyczy. Oczywiście, tego typu relacjonowanie w meldunkach stanowiło naruszenie dyscypliny wojskowej, ale na ogół uchodziło ono płazem. Do dzisiaj nie można wyraźnie określić, ile broni zdobyła AK podczas akcji na przeciwniku.



— Pistolet maszynowy typu Sten produkcji konspiracyjnej. Wzorowany na konstrukcji brytyjskiego pm Sten Mk. II kal. 9 mm, mający jednak liczne uproszczenia w stosunku do oryginału. Zrezygnowano z przyrządów celowniczych, obrotowe gniazdo magazynka zastąpiono stałym, przyspawanym do komory zamkowej, inne jest też mocowanie osłony lufy FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

—



Zrzuty

Od 15 lutego 1941 r. do 28 grudnia 1944 r. dokonano 483 zrzuty broni z Zachodu. W Powstaniu Warszawskim wiele zasobników wpadało w ręce Niemców. Dzisiaj wiadomo, że z Zachodu przerzucono ok. 670 t zaopatrzenia. Ile rzeczywiście dotarło – nie wiadomo.

Zrzuty lotnicze z Zachodu były bardzo cenną metodą pozyskiwania broni i amunicji. Wielkość 670 t dla Polski – w porównaniu ze zrzutami organizowanymi dla Grecji (5800 t), Francji i Jugosławii (po 10 tys. t), nie była pomocą, która decydowałaby w zasadniczy sposób o potencjale uzbrojeniowym Polski Podziemnej.

Nie są znane dokładne ilości broni, które dostawała Armia Ludowa ze zrzutów radzieckich. Były one dość znaczne. Armia Ludowa otrzymywała tą drogą, oprócz broni strzeleckiej i maszynowej, broń cięższą – przeciwpancerną i do ognia powierzchniowego.

Od 1940 r. produkcja własna

Wymienione źródła i możliwości zaopatrywania AK w środki walki nie pokrywały potrzeb. Ważne źródło zaopatrzenia wojskowo-technicznego konspiracji w broń i materiały minersko-dyweryyjne stanowiła w tej sytuacji własna produkcja podziemna. Jej uruchomienie było niezwykle trudnym osiągnięciem polskiej myśli technicznej i konstrukcyjno-technologicznej inwencji. Produkcja podziemna roz-

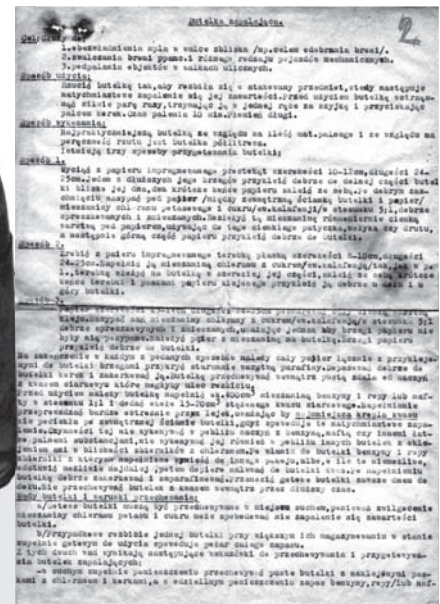
począła się od minimalnych środków materiałowych i finansowych. Inicjatywa produkcji własnej powstała – według zgodnej historycznej opinii – w początkach 1940 r. w Okręgu Warszawskim. Z czasem stała się liczącą alternatywą pozyskiwania m.in. granatów ręcznych, broni krótkiej, pistoletów maszynowych, butelek zapalających i ich wyrzutni, moździerz, materiałów wybuchowych, miotaczy ognia, środków do walki dywersyjnej, minerskiej. Produkcję własną rozpoczęto od granatów ręcznych.

Filipinka

W 1940 r. powstał pierwszy konspiracyjny granat zaczepny ET-40, tzw. filipinka, z zapalnikiem uderzeniowym konstrukcji przedwojennego pirotechnika z rembertowskiej Wytwórni Amunicji nr 2 Edwarda Tymoszaka „Filipa”. W maju 1940 r. odbywały się próby zapalnika, następnie projektowano oprzyrządowanie produkcyjne i sprawdziany. Organizowano jednocześnie system kooperacji i wytwarzania technologicznego. Filipinka składała się z 21 części. Należało więc stworzyć odpowiednią montownię wyrobu finalnego tzn. pełnego granatu. Pierwszą dużą partię – 1000 sztuk – wykonano w prywatnym mieszkaniu

Butelka zapalająca wyrobu Edwarda Tymoszaka „Chmielnickiego” z 1944 r.

ŹRÓDŁO: JULIUSZ POWALKIEWICZ, „BRŃ KONSPIRACYJNA”, WARSZAWA 2005



Instrukcja produkcji i użytkowania butelek zapalających odnaleziona w Warszawie w skrytce przy ul. Filtrowej. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Napełnione łatwopalnym płynem butelki to najpopularniejszy z improwizowanych środków walki. Po raz pierwszy w czasie II wojny światowej użyto ich przeciwko sowieckim czołgom we wrześniu 1939 r. w obronie Grodna. Używali tej broni, także przeciwko sowieckim Finowie. Ten prosty w użyciu i najłatwiejszy do wykonania środek walki dywersyjnej był często ulepszany. Zdarzająca się niekiedy zawodność substancji zapalającej sprawiła, że jej analizą zajął się młody harcerz – chemik amator z Radomia (z czasem profesor chemii w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Polsce) Stanisław Goszczyński, który udoskonalił jej recepturę uzyskując pełną niezawodność. Produkowane masowo butelki przeznaczone były nie tylko do walki z czołgami, używano ich także w wielu akcjach dywersyjnych. Wrzucone do wagonu ze zbożem niszczyły ładunek pociągu i unieruchomiły transport. Największą rolę odegrały w Powstaniu Warszawskim.



Tablica pamiątkowa umieszczona w miejscu dawnej fabryki sprzętu szpitalnego „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka”, gdzie działała tajna wytwórnia pistoletów maszynowych polskich stenów
FOT. JERZY ŁUKASIEWICZ

Długa lista wyrobów

W tych niezwykle trudnych warunkach konspiracyjnych pracownie, laboratoria, warsztaty, różne zakłady i samodzielni specjaliści podziemnych zbrojowni wykonali: ok. 400 tys. sztuk różnych typów granatów ręcznych, ponad 2 tys. pistoletów maszynowych, 800–900 miotaczy ognia, 65–70 t materiałów wybuchowych (głównie szedytu) oraz innych (amonit, tetryl, piorunian rtęci itp.), kilkadziesiąt tysięcy butelek zapalających, cztery rodzaje bomb z zapalnikiem czasowym, kilka rodzajów min kolejowych, cztery typy bomb termicznych, dwa typy zapalarek elektrycznych, 12 rodzajów

zapalników granatów ręcznych, min i dwa rodzaje środków powodujących zacieranie silników oraz cztery rodzaje kółców do dziurowania opon. Opracowano 17 sposobów uszkodzenia opon. Te dokonania nie wyczerpują listy wyrobów, które stanowiły środki walki stosowane w bieżących akcjach AK i przewidywane do użycia w powszechnym zrywie powstania.

Produkcja konspiracyjna wykonywana była zarówno we własnych warsztatach, jak i tych kontrolowanych przez okupanta (całkowicie lub częściowo produkujących dla Wehrmachtu) lub w warsztatach i zakładach w pełni przejętych przez Niemców. Niektóre części i zespoły, których nie można było wykonywać w kraju, sprawdziany i narzędzia, uzyskiwano w zakładach w Rzeszy. Procedury tych zleceń były różne. Jedną z nich to zamówienia składane przez firmy krajowe pracujące pod kontrolą okupanta, nadające pozory legalności. Sposób ten był możliwy do realizacji tylko po niezwykle ostrożnym wniknięciu specjalistów polskich w niemiecką organizację przemysłową.

W okręgach przemysłowych: warszawskim, krakowskim, łódzkim, lubelskim i śląskim do produkcji podziemnej zaangażowano: trzy odlewnie żelaza i metali półszlachetnych, 10 wytwórni mechanicznych i chemicz-

nych, 19 warsztatów technicznych, blacharskich, spawalniczych, elektro-technicznych, montażu pojazdów, trzy laboratoria mechaniczne i chemiczne oraz hutę i walcownię (według „Polskie Siły Zbrojne”, Londyn 1950).

W Rzeszy elementy produkcji konspiracyjnej wykonywano m.in. w fabrycznych zakładach Junkersa w Dessau, Fama we Wrocławiu, Magdeburg Werke w Magdeburgu, Zeiss w Jenie, Stock w Berlinie.

Niemiecki okupant w Generalnym Gubernatorstwie bardzo szeroko rozwinął sieć działań przemysłowych na użytek wojska, kontrolując szczególnie przemysł średni. Konspiracja natomiast chętnie korzystała z mniejszych warsztatów o dobrej sprawności i wykwalifikowanym personelu, zaprzysiężonym dla Polski Walczącej. Produkcja broni i wyposażenia do walki była trudna do zakonspirowania. Konieczność głuszenia hałasu maszyn, problem zaopatrywania w media energetyczne, wydzielanie się toksycznych dymów i gazów, potrzeba szczególnie silnej wentylacji – stanowiły ciągłą troskę kierownictwa tych warsztatów. Osobnym zagadnieniem było zorganizowanie transportu części zespołów i wyrobów finalnych w szerokiej kooperacji produkcji.

Produkcja materiałów inicjujących, spłonek, zapalników, ładunków

Na Mokotowie na pozycje powstańcze wjechał niemiecki samochód ciężarowy – ruchomy warsztat rusznikarski. Przejęli go powstańcy. Obok bezcennego sprzętu był w nim kompletny niemiecki granatnik. W krótkim czasie polscy rusznikarze wykonali 18 wzorowanych na nim egzemplarzy, skutecznie zastosowanych przeciwko niemieckim czołgom i innym pojazdom pancernym. Przydała się wtedy zdobyta wcześniej w magazynie wojskowym na Mokotowie amunicja do rakietowego granatnika przeciwpancernego.



Ciężarówka „Rusznikarz” FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

termicznych, miotaczy ognia, zmontowanej broni wymagała także dysponowania odpowiednimi pomieszczeniami i terenami doświadczalnymi. Ze względów konspiracyjnych, organizacyjnych oraz technologicznych konspiracyjna produkcja specjalna była szeroko rozkooperowana. Trudny był zatem transport i kierowanie całością organizacji w skali kraju.

Amunicja

Zagadnieniem, którego nie udało się rozwiązać w warunkach konspiracji, była amunicja. Jej produkcja wymagała znacznego nakładu sił i środków ze względu na precyzję wykonania. Jest ona wielkoseryjna, odbywa się na specjalnych gniazdach obróbczych i w procesie zautomatyzowanym. Wymaga wytwarzania specyficznych materiałów miotających, inicjujących, wielu procesów kontrolnych jakości wykonywania oraz prób laboratoryjnych. Amunicję starano się zatem pozyskiwać z innych źródeł. Pewne jej ilości uzyskiwano od pracowników – żołnierzy AK – zakładów amunicyjnych w Skarżysku kamiennej, gdzie Niemcy produkowali dziewięciomilimetrowe naboje pistoletowe, oraz z fabryki w Częstochowie, produkującej amunicję karabinową. Amunicję lub jej elementy skrycie wynoszono poza bramy fabryki i kierowano dalej do warsztatów konspiracyjnych, gdzie dokonywano operacji scaleniowych. Tego typu akcje dały – według dzisiejszych opinii – setki tysięcy naboji. Według źródeł historycznych w warsztatach w okolicy skarżyskich Zakładów scalono około połowy miliona naboji do pistoletów maszynowych i karabinków.

Franciszek Pogonowski w pracy *Podziemne zbrojownie* (Warszawa 1978) podaje przykłady starań uruchomienia produkcji elementów naboju o średnicy 9 mm. W lipcu 1944 r. wyprodukowano ok. 1 tys. sztuk rdzeni i płaszczy pocisku, zmontowano jedynie ok. 100 sztuk do prób – zbyt późno, aby przesłać je do Warszawy zyskującej się do powstania.

W innych organizacjach

W niektórych organizacjach konspiracyjnych, zachowujących samodzielność organizacyjną, znajdowały się także komórki i warsztaty realizujące programy konstruowania i produkcji uzbrojenia.

W Batalionach Chłopskich, które były liczną organizacją wcieloną do AK w lipcu 1943 r. (ok. 50 tys. żołnierzy), były poważne problemy z zaopatrzeniem w broń oddziałów partyzanckich. Bataliony Chłopskie nie otrzymywały zrzutów lotniczych, bazywały na broni odzyskanej, przechowywanej we wsiach po kampanii wrześniowej lub otrzymywanej od innych organizacji konspiracyjnych albo pozyskiwanej w akcjach bojowych.

Uruchomiono jednak pewną liczbę wytwórni broni. Przykładem jest produkcja pistoletu maszynowego skonstruowanego przez młodego rolnika – kowala Henryka Strąpocia. Po pozytywnych wynikach badań prototypu uruchomiono produkcję przy współpracy pracowników huty w Ostrowcu Świętokrzyskim. Technik z tych zakładów – Jan Swat – wykonał ulepszony pistolet maszynowy Bechowiec 2, wzorowany na konstrukcji Stena.

Bataliony Chłopskie podejmowały próby produkcji broni w różnych rejonach powiatu opatowskiego, radzyńskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego. Wykonywały też nieznaczne ilości min, granaty ręczne, petardy, butelki zapalające. W obwodzie kozienickim zorganizowano montaż granatów ręcznych sidolówek z elementów dostarczanych przez AK. Były to dość znaczne ilości, na co może wskazywać wielkość dostarczonego szedytu 500 kg.

W Armii Ludowej (wcześniej w Gwardii Ludowej) podjęto się też własnej produkcji broni. Organizacja ta nie dysponowała jednak kadrami

specjalistów technicznych i odpowiednio wyszkoloną kadrą dowódczą. Była w niej część kadry weteranów walk w Hiszpanii oraz nieliczni oficerowie i podoficerowie armii przedwrześniowej. Zasadniczym ośrodkiem konspiracyjnej produkcji było Centralne Laboratorium Uzbrojenia GL, kierowane przez inż. Ryszarda Gdulewskiego – pirotechnika z Fabryki Amunicji nr 1 w Warszawie na Forcie Bema.

Produkcja własna uzbrojenia pod koniec 1943 r. w bardzo poważnym



— Konspiracyjny pistolet maszynowy „Błyskawica” kal. 9 mm skonstruowany przez inż. Wacława Zawrotnego i inż. Seweryna Wielaniera na bazie brytyjskiego pm Sten i niemieckiego pm MP-40. Półfabrykaty wytwarzane w różnych warsztatach montowano w zakładzie wyrobu siatek znajdującym się na tyłach kościoła przy pl. Grzybowskiem 3/5 w Warszawie

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

stopniu zasilala ruch oporu, szczególnie w ręczne granaty. W całej zorganizowanej przez różne formacje ruchu oporu sieci produkcyjnej na ogniwa AK przypada ok. 95 proc. produkcji uzbrojenia.

Ogromne zapotrzebowanie na broń i amunicję w czasie Powstania Warszawskiego pobudziło do uruchomienia różnych wzorów środków walki w bardzo krótkim czasie. Na poszczególnych odcinkach walki, szczególnie w centrum miasta, pojawiły się różnorodne mechaniczne wyrzutnie butelek zapalających typu kusz, kaptuły rurowo-sprężynowe, granatniki z pociskami zapalającymi, przeciwpancernymi 75 mm i do moździerzy 80 mm oraz 120 mm. Powstańcy zdobyli w walkach kilka czołgów i opancerzonych wozów bojowych. Niektóre poważnie uszkodzone i niesprawne bardzo szybko naprawiano i stosowano w walkach. Jeden z pojazdów bojowych, zwany „Kubusiem”, opracowano i wykonano samodzielnie.

W konspiracyjnej produkcji brały udział wysoko kwalifikowane kadry specjalistów: rzemieślników, techników, inżynierów – mężczyźni i kobiety. W publikacjach na ten temat szacuje się, że było ich 3 tys. lub 5 tys. osób. Kazimierz Satora, autor fundamentalnej pracy *Podziemne zbrojownie polskie 1939–1944* (Warszawa 2001) skłonny był przyjąć liczbę uśrednioną, tzn. 4 tys. żołnierzy podziemnych zbrojowni. Straty w okresie działania konspiracyjnej produkcji wynosiły według niektórych opinii – 20 proc. osób.



Granat konspiracyjny polskiej produkcji, zwany karbidówką, z zapalnikiem. Produkowany z pojemników po karbidzie FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Najcenniejszy skarb

Przez cały okres hitlerowskiej okupacji broń była najcenniejszym skarbem dla każdego żołnierza konspiracji czy oddziału partyzanckiego. Jej zdobycie dawało siłę i możliwości czynnego oporu. Powodowała jednak wiele tragedii. W październiku 1939 r. w „Dzienniku Urzędowym m.st. Warszawy” – organie przejętym już przez Niemców – ukazało się zawiadomienie o wykonaniu wyroku śmierci na Karolu Leszniewskim skazanym przez sąd doraźny za ukrywanie broni w swoim mieszkaniu. Był to chyba pierwszy Polak zamordowany przez okupanta za posiadanie broni.

Nie jestem historykiem, lecz inżynierem wojskowym – technologiem wytwarzania uzbrojenia. Całym sobą czuję, co znaczy zaprojektować i wykonać w tak niezwykle prymitywnych warunkach skomplikowaną broń, upraszczając procedury technologicz-

ne do granicy sprawności wykonywanej broni, w taki jednak sposób, by spełniała ona funkcje w walce. W warunkach straszliwego terroru, licznych wpadek konstruowano broń, wytwarzano wysokoenergetyczne materiały wybuchowe, organizowano szeroką kooperację produkcji, transport materiałów i wyrobów finalnych, badania jakości i efektywności tej broni. Wyniki pracy tych wspaniałych bohaterów podziemnych zbrojowni przedstawiam z najgłębszym szacunkiem. Ówczesne, wojenne, pokolenie nie dopuszczało myśli o klęsce. Cierpienia i śmierć były wkalkulowane w kosztą świętej sprawy – wolnej Polski. ■

■ **PROF. DR HAB. INŻ. JERZY MODRZEWSKI** żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego. Jest pracownikiem naukowym Wojskowego Instytutu Techniki Uzbrojenia. Wiceprezes Koła nr 12 Związku Kombatanatów i Ofiar Represji przy Politechnice Warszawskiej.

Struktury organizacyjne zaangażowane w produkcję broni i materiałów wybuchowych

Wydział Saperów Oddziału III Komendy Głównej Armii Krajowej

Utworzono go już w 1939 r. Od początku kierował nim mjr/ppłk/plk Franciszek Niepokólczycki (od jesieni 1942 r. do jesieni 1943 r. zastępował go ppłk dypl. Ryszard Zyms). Podlegało mu Biuro Badań Technicznych. Wydział rozwinął produkcję materiałów wybuchowych i środków walki sabotażowo-dywerysyjnej. Od maja 1942 r. po połączeniu BBT z Biurem Studiów Kedywu KG AK przekształcono oba biura w Biuro Studiów i Badań Technicznych. Kryptonimy: 32, Pas, Siekiera.

Służba Uzbrojenia Oddziału IV (Kwatermistrzostwo) Komendy Głównej Armii Krajowej

Powstała w maju 1940 r. Kierował nią od początku do końca płk Jan Szypowski. Zajmowała się: powiększaniem zasobów broni i amunicji poprzez ich zakupy i produkcję własną,

planami zaopatrzenia sił zbrojnych, zbieraniem informacji o zmagazynowanych ilościach broni w kraju, zbieraniem danych o wytwórniach pracujących dla okupanta oraz przygotowaniem planów ich przejęcia i uruchomienia, zbieraniem danych o uzbrojeniu nieprzyjaciela, a także nadzorem nad magazynami. Po powstaniu Wydziału Produkcji Konspiracyjnej Służba Uzbrojenia Oddziału IV przekazała temu wydziałowi część dorobku, zachowując w gestii niektóre punkty produkcyjne i tworząc nowe, np. punkt produkcji miotaczy płomieni. Współpracy sprzyjała bliska znajomość obu szefów (w latach trzydziestych pracowników Wytwórni Amunicji nr 2 w Skarżysku-Kamiennej). Służba Uzbrojenia wsparła broń i amunicją powstanie w getcie. Od sierpnia 1944 r. jej żołnierze walczyli w zgrupowaniu bojowym „Leśnik”, przechodząc przez Wolę, Muranów,

Stare Miasto, Powiśle, Śródmieście. Kryptonim: Leśnictwo.

Wydział Produkcji Konspiracyjnej Oddziału IV Komendy Głównej Armii Krajowej

Powołany został w kwietniu 1942 r. Kierował nim inż. Witold Gokieli. Wydział zarządzał produkcją i naprawami uzbrojenia dla AK w całym kraju i ją finansował. Prowadził zakupy uzbrojenia oraz materiałów i urządzeń do produkcji. Miał własny transport i jego osłonę oraz magazyny. Kryptonimy: Drzewo, Perkun, Waga, Cieśla.

Dział Produkcji Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej

Powołany w listopadzie 1942 r., kontynuował pracę Związku Odwetu. Kierował nim równocześnie szef Wydziału Saperów, ppłk Franciszek Niepokólczycki, a po nim od września 1943 r. ppor. Franciszek Hamankiewicz. Zespół 48 osób produkował broń i materiały dywersyjne na potrzeby walki bieżącej. Kryptonimy: Teodor, Remiza. ■

JB

Broń w oflagach

W niemieckich obozach dla polskich jeńców wojennych konspiracja obozowa gromadziła broń i sprzęt potrzebny do obrony na wypadek konieczności podjęcia walki.

JERZY ANTONI STAROSTECKI

Wśród zgromadzonych w jeńskich obozach polskich oficerów już na samym początku niewoli zaczęły powstawać zorganizowane grupy oporu. Jednocześnie Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie oraz Komenda Główna Związku Walki Zbrojnej żywo interesowały się losami Polaków w niemieckiej niewoli.

„Kurniki”, „gołębniki” i „mrowiska”

W połowie 1940 r. przy Oddziale I KG ZWZ powołano komórkę organizacyjną pod kryptonimem „Iko”, której zadaniem było nawiązywanie i utrzymywanie stałego kontaktu z Polakami przebywającymi w Niemczech. Komórkę podzielono na zespoły odpowiedzialne za tę łączność. Oflagi otrzymały kryptonim „kurniki”, stalagi – „gołębniki”, a skupiska lub obozy przymusowych robotników – „mrowiska”. Z czasem liczba szeregowych jeńców zmalała. Niemcy zwalniali ich do cywila, co oznaczało przenoszenie do niewolniczej pracy w III Rzeszy. Oczywiście, tracili oni prawa jeńców wojennych. Nieliczni szeregowi, którzy odmawiali tej „łaski”, kierowani byli do obozów oficerskich w charakterze „ordynansów”, czyli do obsługi tych obozów.

Jeńcy, z którymi nawiązała kontakt „Iko”, składali przysięgę i stawali się żołnierzami ZWZ, a potem Armii Krajowej. Łączność utrzymywano przez nasłuch radiowy z nielegalnie ukrywanych odbiorników, często konstruowanych w obozach przez oficerów służby łączności oraz przemycanych w przemyślnie spreprowanych schowkach w otrzymany-

wanych i wysyłanych przesyłkach pocztowych.

Postawa niemieckiej załogi obozów nie pozostawiała złudzeń co do losów jeńców w razie wygrania wojny przez III Rzeszę. Jeńcy: inteligenci, przedstawiciele różnych zawodów, warstwa przywódcza – mieli być wyeliminowani, czyli wymordowani. Drugi okupant – sowiecka Rosja – dokonał tego, nie czekając na koniec wojny. Należało być gotowym na tę ewentualność.

Pistolet za papierosy

Poza organizowaniem ucieczek konspiracja obozowa zaczęła gromadzić broń i sprzęt potrzebny do obrony na wypadek konieczności podjęcia walki. Wykorzystując coraz gorszą sytuację gospodarczą Niemiec, a co za tym idzie braki w dostawie, jeńcy zaopatrywani w paczki z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przekupywali niemiecką załogę obozów. Za 500 amerykańskich papierosów można było kupić pistolet z paczką amunicji. Broń przesyłano też w paczkach z kraju, wcześniej sygnalizując to odpowiednim szyfrem. Przekupiony niemiecki żołnierz kontrolujący przesyłkę czynił to niedbale i zawartość trafiała we właściwe ręce. W Oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie w ten sposób zgromadzono ponad 50 pistoletów, w które miała być uzbrojona grupa szturmowa atakująca niemiecką załogę w momencie konieczności zbrojnego oporu.

W obozach poza otrzymywaną z zewnątrz bronią palną przygotowywano również inne środki walki.

Ze stali resorowej wykonywano nożyce do cięcia drutu. Materiału i narzędzi dostarczali szeregowi zatrudnieni przez Niemców do różnych prac poza obozem. Inną bronią wykonywaną w obozach były sztylety, również przeznaczone dla żołnierzy z grup szturmowych. Szczególnie skutecznym orężem na wypadek zbrojnego oporu były butelki zapalające. Taka butelka celnie rzucona w drewnianą wieżyczkę strażniczą mogła skutecznie wyeliminować strażnika i zniszczyć samą wieżyczkę. I w tym wypadku potrzebne surowce – benzynę lub podobne płyny łatwopalne oraz inne środki chemiczne – uzyskiwano drogą przekupstwa od wartowników albo zdobywali je szeregowi pracujący poza obozami.

Bagnet z drewnianej linijki

Ciekawym orężem była atrapa niemieckiego karabinu Mauser użyta przez jeńców z Oflagu II C Woldenberg do kamuflażu uciezki. Uzbrojony w nią oficer, przebrany w niemiecki mundur, również uszyty w obozie z przefarbowanych polskich części mundurowych, wyprowadził czterech kolegów i pociągiem wrócili do kraju. Karabin w całości wykonany był z drewna odpowiednio pomalowanego i imitującego oksydę. Zrobiony z drewnianej linijki bagnet natarty sztyftem z kopiowego ołówka lśnił jak stalowy.

Do użycia przygotowywanej przez jeńców broni na szczęście nie doszło. Używano jedynie nożyc do cięcia drutów podczas ucieczek i innego oręża – perfekcyjnie podrabianych przez obozowych artystów grafików – niemieckich dokumentów oraz cywilnych ubrań szytych z przemyślnie przefarbowanych mundurów. To również były środki walki. ■

■ **JERZY ANTONI STAROSTECKI**, pracownik Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Członek Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Autor publikacji historycznych.

Jedyna taka w Europie

Produkcja uzbrojenia zasługuje na miano najdoskonalej zorganizowanej konspiracji w naszej historii.

Nie można znaleźć analogii w innych okupowanych przez III Rzeszę krajach do fenomenu Polskiego Państwa Podziemnego, z Delegaturą Rządu, tajnym szkolnictwem, wymiarem sprawiedliwości i siłą zbrojną w postaci Armii Krajowej. Nie da się także porównać konspiracyjnej wytwórczości broni i innych środków walki w Polsce do podobnych działań w innych krajach. Pistolet maszynowy Sten Mark II wytwarzano konspiracyjnie we Francji, lecz na nieporównanie mniejszą skalę niż w polskiej konspiracji. Prawdopo-

dobnie nieznaczna liczba egzemplarzy tej broni powstała też w okupowanej Danii. Lecz nigdzie, poza Polską, nie powstała samodzielna konstrukcja pistoletu maszynowego opracowanego i produkowanego w konspiracji – była to „Błyskawica”.

Dorobek polskich podziemnych zbrojowni – co wynika z badań znawcy zagadnień zbrojeniowych, Kazimierza Satory – na tle innych krajów koalicji antyhitlerowskiej wypada imponująco. W grę wchodzi tylko porównanie z tego typu produkcją

na terenie działań partyzantki jugosłowiańskiej i okupowanych przez Niemców terenach sowieckich. Na dobrą sprawę można go tylko porównywać z produkcją jugosłowiańską, gdzie wytwarzano granaty, różnego rodzaju moździerze i pociski do nich oraz miny. Wszystko o prostej konstrukcji i obróbce, ilościowo o wiele mniej od polskich dokonań w tej dziedzinie. Nie produkowano pistoletów maszynowych, wymagających specjalnej technologii i kooperacji. Brak danych dotyczących ZSRR nie pozwala na podobne porównanie. Czyż nie jest to zatem polska, nieznaną – w stopniu na jaki zasługuje – specyficzna specjalizacja? ■

JAS

Biuro Badań Technicznych

Biuro Badań Technicznych było prawdziwym mózgiem technicznym całego sabotażu i dywersji Armii Krajowej.

JULIUSZ POWAŁKIEWICZ

Jej organizatorem był por. inż. Zbigniew Lewandowski „Szyna”, szef tej placówki w latach 1940–1944 (zaprzysiężony już jesienią 1939 r.). Działalność BBT i jej wyniki – co jest na pewno zasługą inż. „Szyny” i ludzi, których potrafił skupić wokół siebie – przerosły zadania wyznaczone tej komórce przez Wydział Saperów sztabu Komendy Głównej AK. Stało się ono specjalną komórką naukowo-badawczą i eksperymentalno-produkcyjną.

Biuro Badań Technicznych nie było nigdy komórką zbyt liczną, w jego skład wchodziło maksymalnie ok. 30 osób. Byli to naukowcy, inżynierowie, technicy, laboranci oraz personel innego typu (wydawnictwa, łączność, doświadczalne patrole poligonowe i dywersyjne, magazyny itp.). Ich wiedza i doświadczenie

były wykorzystane w najbardziej efektywny i świetnie zorganizowany sposób. Szef BBT – inż. „Szyna” – tak ich scharakteryzował:

„Byli to ludzie wyjątkowo odważni i oddani sprawie. Żyli w ciągłym zagrożeniu, stale bowiem byli otoczeni materiałami niezwykle kompromitującymi i niebezpiecznymi, codziennie kontaktowali się z ludźmi prowadzącymi sabotaż i dywersję, którzy zjeżdżali się na przeszkolenie z całej Polski, współpracowali ze skoczkami spadochronowymi, wielokrotnie brali czynny udział w doświadczeniach na poligonach przy próbach nowych środków, które powodowały głośnie eksplozje, duży ogień i dym. Niejednokrotnie sami je organizowali i bezpośrednio w nich uczestniczyli. Była to grupa specjalistów, która nieustannie prowadziła studia nad wynalazka-

mi. Należało je stale dostosowywać do nieustannie zmieniających się sytuacji i okoliczności. W BBT studiowany był też sprzęt bojowy dla przyszłych walk powstania ogólnego oraz dla wystąpień doraźnych. Ludziom tym stawiano coraz to nowe i ciężkie zadania, dokonywali też nieraz niezwykłych rzeczy”.

Większość pracowników BBT była członkami Związku Odwetu, a potem Kedywu. Inżynier Lewandowski to jeden z pierwszych organizatorów i twórców oddziałów Związku Odwetu w Okręgu Warszawskim. W latach 1941–1943 pełnił jednocześnie funkcję szefa sztabu i zastępcy dowódcy Kedywu w Okręgu Warszawskim.

W BBT opracowywano prototypy, technologie oraz wzorce sprzętu i materiałów bojowych. Obok dzia-



łu prototypów i wzorców dwa inne działy prowadziły studia nad materiałami bojowymi oraz sabotażem i dywersją w transporcie, na drogach, w telekomunikacji i przemyśle. Równocześnie trwało intensywne szkolenie oficerów instruktorów dywersji i sabotażu. Pod koniec okupacji specjalistyczne szkolenie techniczne rozszerzono na wszystkich oficerów saperów i piechoty w zakresie tworzenia patroli szturmowych i granadierów do walk powstańczych.

Dywersja pożarowa

Ważnym i jednym z pierwszych zadań było opracowanie środków technicznych dla dywersji pożarowej. Zagadnieniem tym zajmowało się wiele osób. Największe zasługi w tym zakresie położył dr inż. Stanisław Bretsznajder „Chemik”, kierownik referatu studiów dywersji pożarowej. W niedługim czasie oddziały otrzymały skuteczne i różnorodne środki do palenia niemieckich magazynów, wagonów, obiektów przemysłowych itp.

W zakres tych środków wchodziły m.in. specjalne papierki chemiczne, które zapalały się pod wpływem promieni słonecznych. Potem doszły butelki, które ustawione główką na dół po pewnym czasie samoczynnie się rozrywały. Dużym osiągnięciem była bomba termitowa z zapalnikami o różnych okresach zwłoki (od 30 minut do kilku dni). Opracowano różnego typu miny z czasowymi zapalnikami chemicznymi lub elektrycznymi. Skonstruowano też typ miny kolejowej, w której mechanizm zapalnika czasowego wprowadzany był w ruch przez drgania jadącego wagonu.

Dywersja kolejowa

Dywersja kolejowa to była przede wszystkim specjalność por. inż. „Szyń”. Jest on w tej dziedzinie autorem wynalazków, projektów urządzeń i usprawnień nie tylko w zakresie ich wytwarzania, ale i taktyki stosowania. Pomagały mu w tym do-

świadczenia osobiste, wielokrotnie bowiem uczestniczył w akcjach dywersyjnych i nimi kierował. Słynna akcja nosząca kryptonim „Wieniec” to jego pomysł, wykonanie i współdowodzenie całością. W nocy z 7 na 8 października 1942 r. na węźle kolejowym wokół Warszawy rozległy się wybuchy. W siedmiu miejscach uszkodzono tory kolejowe; przerwa w ruchu pociągów – nieustannie zdążających na wschód – trwała od kilku do kilkunastu godzin.

Bomba niby książka

W drugiej połowie 1943 r. BBT mogło się już poszczycić wzorcami własnych oryginalnych bomb oraz min zegarowych i samoczynnych, które natychmiast weszły do masowej produkcji. Były one z powodzeniem używane przez oddziały Kedywu. Jednym z takich wynalazków była bomba wielkości małego formatu grubej książki, która rozrywała się przy otwieraniu pudełka.

Opracowano także oryginalne bomby zegarowe z trzema typami zapalników ze zwłoką lub czasowym zapalnikiem chemicznym. Podkładane do niemieckich pociągów osobowych bomby wybuchły setki kilometrów poza granicami Generalnej Guberni. Skonstruowano też miny zaopatrzone w zapalniki naciskowe różnego typu.

Biuro Badań Technicznych zaopatrywało w prototypy, modele, wzorce, instrukcje itp. nie tylko wytwórnice będące w gestii Wydziału Saperów sztabu KG AK. Na podstawie pomysłów i wynalazków Biura masową produkcję prowadziły wytwórnice „Piotra” i „Cieśli” (Perkun).

Niepełny bilans

Gdy wojna się skończyła, zabrakło ponad 50 proc. ludzi działających w BBT. Większość z nich zginęła w walce. Odeszło wielu czołowych pracowników Biura. Zniszczeniu uległa duża część dokumentów archiwalnych. Publikowana lista

powstała wyłącznie na podstawie zachowanych oryginalnych dokumentów okupacyjnych. Jest to bilans poniżej minimum tego, co na pewno dziś wiadomo, co wymyślono, produkowano i stosowano:

- 12 typów specjalnych zapalników saperkich, 2 typy min (wydłużona i skupiona),
- 4 typy bomb termitowych (prosta, czasowa, obserwowana i samoczynna),
- parę typów minpułapek,
- 2 typy granatów przeciwpancernych,
- 2 typy butelek (przeciwczołgowa i granat),
- 1 granat ręczny,
- 2 modele zapalarek elektrycznych,
- 2 modele galwanoskopu saperkiego,
- kilkanaście chemicznych i wybuchowych środków dla dywersji i sabotażu przemysłowego, instrukcje uszkodzenia urządzeń łączności, instalacji elektrycznych oraz parowozów,
- 15 drukowanych instrukcji i podręczników na tematy m.in. dywersji i sabotażu na kolejach, w przemyśle, telekomunikacji, w mieście oraz metod produkcji środków i taktyki stosowania sprzętu.

Do tego należy dodać szerokie szkolenie kadry instruktorskiej z całej okupowanej Polski, produkcję materiałów wybuchowych, studia badawcze i eksperymenty poligonowe, adaptacje różnego typu sprzętu pożarowego na miotacze ognia itp. ■

■ **JULIUSZ POWAŁKIEWICZ „PAWEŁ”**, żołnierz AK od lutego 1942 r., uczestnik Powstania Warszawskiego, walczył na Pradze (IV rejon). Ranny w rejonie koszar 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej przy ul. 11 listopada. Członek Zarządu Środowiska Pułku AK „Baszta”, przewodniczący Komisji Upamiętnienia Miejsc Walki i Męczeństwa, w latach 2000-2004 wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Walk i Męczeństwa. Autor i współautor książek o tematyce historycznej wydanych w serii „Warszawskie Termopile 1944”.

- 1. Izdebno, pow. krasnostawski.** Jedną z wielu kuźni pełniących funkcję warsztatu produkcyjno-rusznikarskiego znajdowała się we wsi Izdebno. Właściciel kuźni Witold Dymara naprawiał broń powrześniąwą i przerabiał uzyskiwane od partyzantów naboje do pistoletu TT kaliber 7,62 mm, dostosowując je do pistoletów znajdujących się w dyspozycji Batalionów Chtopskich — belgijskich „siódemek”, „waltherów” i czeskich „zbrojówek”. W tym samym powiecie w wyniku wspólnej akcji Armii Krajowej i Batalionów Chtopskich na transport uszkodzonej broni radzieckiej z frontu wschodniego w marcu 1944 r. na stacji Żulin przejeżdżały dwa wagony. Ze zdobyczy tej podoficer broni plutonu BCh z Jaślikowa, Franciszek Bojarczuk, otrzymał i przywiózł do swego warsztatu 2 radzieckie rusznice ppanc., 4 erkaemy Diegtiarowa, 2 pepesze, 12 karabinów i ok. 20 tys. sztuk różnego rodzaju amunicji. Naprawił tę broń, a do rusznicy dorobił stojak ułatwiający ostrzeliwanie z niej samolotów transportowych wroga.
- 2. Kornica, powiat konecki.** We wsi Kornica w grupie akowskiej wywodzącej się z BCh, urządzono pod stodołą Władysława Słowińskiego podziemny schron, w którym mieścił się warsztat rusznikarski. Od maja 1944 r. montowano w nim „steny”. Elementy peemu były wykonywane przez grupę konspiracyjną AK w fabryce Herzfeld-Victorius w Końskich. Według niektórych świadków, do końca 1944 r. wyprodukowano 15–17 peemów.
- 3. Kraków, ul. Mogińska 97.** W warsztatach firmy „Dom Handlowy” J. Sypniewski i L. Jakubowski przy ul. Mogińskiej 97 produkowano polskie „steny”. Jerzy Sypniewski „Czerny” od 1940 r. był związany z konspiracją Związku Walki Zbrojnej. Drugi właściciel firmy, Leon Jakubowski, współdziałał i sprzyjał konspiracyjnej produkcji. Działalność ta była podporządkowana Szefostwu Produkcji Konspiracyjnej Broni Okręgu Armii Krajowej Kraków, kryptonim „Ubezpieczalnia”, a jej skala do dziś wywołuje burzliwe kontrowersje. Niektórzy szacują ją nawet na kilka tysięcy sztuk, bez magazynków i w większości bez łań, które pochodziły z dostaw z zewnątrz. Natomiast inż. Kazimierz Czerniewski „Korebko” twierdzi, że przy Mogińskiej w czasie pięciu miesięcy od jesieni 1942 r. do kwietnia 1944 r. wykonano ogółem 50–60 „stenów”, dodając, że stanowiło to osiągnięcie godne najwyższego uznania. Tak twierdzi również ówczesny szef „Ubezpieczalni”, ppłk Bolesław Nieczuja-Ostrowski. Inne źródła podają orientacyjny wskaźnik produkcji — 300 „stenów”.
- 4. Krępa, powiat opatowski.** We wsi Krępa kowal Józef Krzykowski z pomocą czeladnika Masternaka wykonał na początku 1944 r. prosty peem wzorowany na zrutowym Stenie. Na łań wykorzystał odcinek łań Mauzera, przekalibrowanej do amunicji 9 mm, niegwintowanej. Pistolet przestrelał w pobliskim Boduszowie Bolesław Krakowiak. Po udanej próbie Krzykowski przekazał peem komendantowi BCh gminy modliborzyckiej do wykorzystania podczas szkolenia w szkole podoficerskiej.
- 5. Lipa, powiat kozienicki.** Wiosną 1943 r. zorganizowano montaż sidolówek w obwodzie kozienickim we wsi Lipa. Prowadzono go w zabudowaniach Wacława Wrońskiego, a dostawę materiałów (szedyt, zapalniki, puszki) zapewniał komendant podobowodu Armii Krajowej Roman Siwek „Helena”, natomiast komendant rejonu BCh, Antoni Lipiec „Zygant”, zorganizował zespół produkcyjny. Sidolówki zmontowane do czerwca 1943 r. dostarczano placówkom BCh i AK w południowej części powiatu kozienickiego. Na pokazne rezultaty montażu mogłaby wskazywać ilość dostarczonego szedytu (500 kg) i zapalników (ok. 5 tys. sztuk).
- 6. Łódź.** W październiku 1939 r. w ramach przysposobienia wojskowego w gimnazjum Zgromadzenia Kupców przy ul. Narutowicza 64 w Łodzi zawiązała się organizacja konspiracyjna pod kryptonimem „Wyzwolenie”. Po jej rozpadnięciu się w końcu roku (likwidacja szkół) przetrwała około dziesięcioosobowa komórka zajmująca się gromadzeniem uzbrojenia i rozpoczęła później własny wyrób granatów. Po wyjeździe do Generalnej Gubernii pierwszego szefa grupy, Leonarda Szacyła, kierownictwo przejął latem 1940 r. siedemnaścieletni Władysław Stanilewicz. Grupa została w grudniu 1939 r. podporządkowana Narodowej Organizacji Wojskowej. Kontakty z NOW urwały się na przełomie lat 1941 i 1942 r. W drugiej połowie 1942 r. z komendantem Stanilewiczem nawiązał kontakt „Amelia” jako przedstawiciel Komendy Okręgu Łódzkiego

AK. W tym okresie działanie komórki było nastawione wyłącznie na wyrób broni. Zaczęto od granatów zaczepnych ładowanych szedytem (wykonano ich kilkadziesiąt) i butelek zapalających z zapłonem na mieszkankę chloranową. Podjęto też próby z granatami obronnymi, które produkowano od wiosny 1943 r. Przekazane do okręgu przez grupę „Wyzwolenie” granaty, o ile wiadomo, nie zostały wykorzystane. Na terenie okręgu łódzkiego (Warthegau) nie doszło do akcji zbrojnych z użyciem granatów.

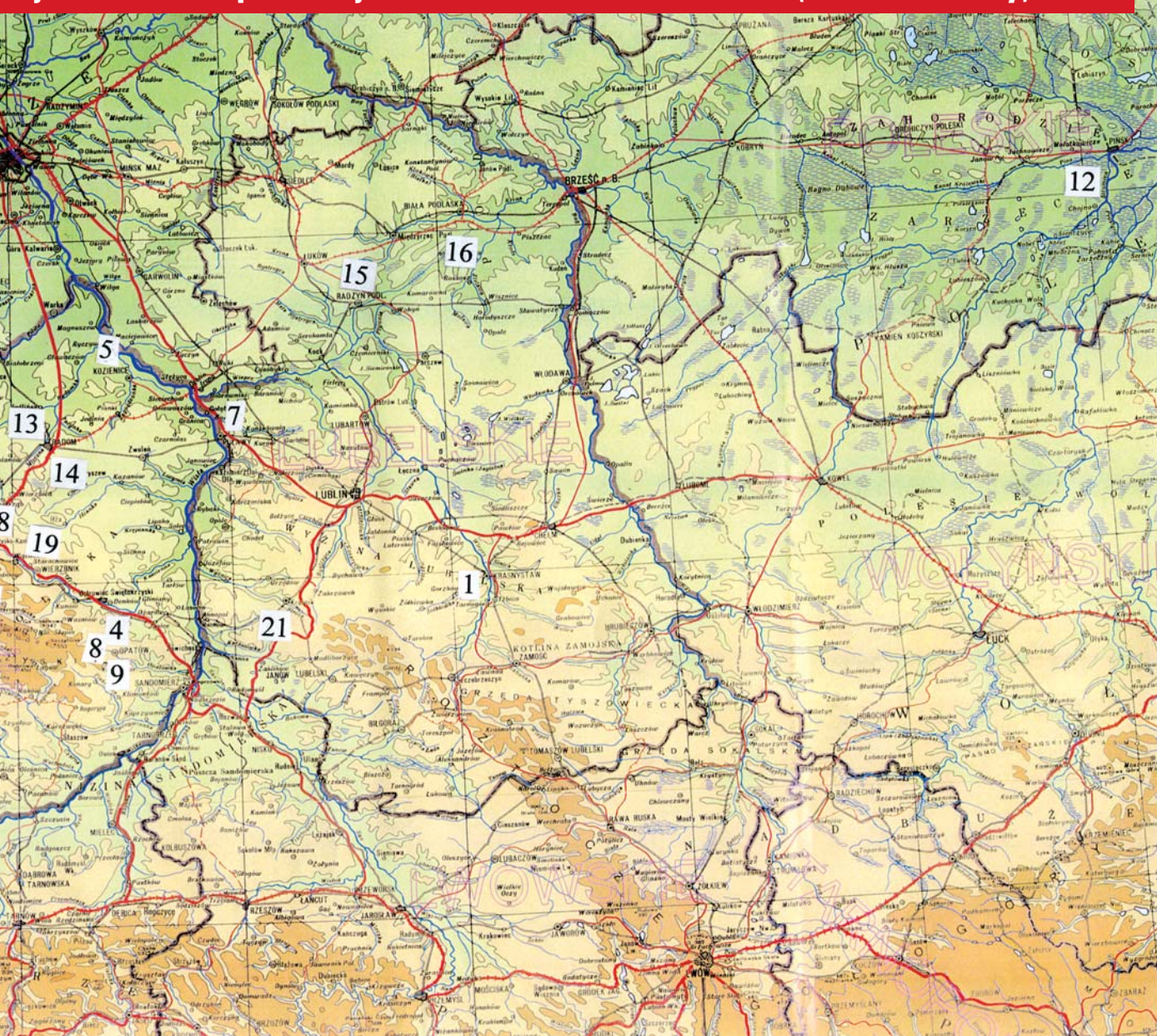
- 7. Markuszów, powiat puławski.** Kowal-słusarz Julian Durakiewicz podjął się wykonania peemów wzorowanych na Stenach, wykorzystując na łań — łań do karabinów. Wykonane w latach 1943 i 1944 trzy peemy przekazał oddziałowi BCh. Dla alowców naprawił partie peemów uszkodzonych podczas zrzutu broni pod Abramowem (awaria spadochronów).
- 8. Opatów.** Mieszkaniec wsi Podlesie, fantastycznie uzdolniony dwudziestoletni słusarz samok, żołnierz BCh, Henryk Strapoć „Mewa”, skonstruował w 1943 r. za pomocą najprostszyczych narzędzi kowalskich niewielki pistolet maszynowy, strzelający dość celnie na 100 m, który oznaczył inicjałami „BH”. Przy produkcji następnych, nieco ulepszonych egzemplarzy, pomagali mu koledzy zatrudnieni w hucie w Ostrowcu Świętokrzyskim, którzy wyrabiali detale na urządzeniach fabrycznych według wskazań Strąpocia. Do lipca 1944 r. Strapoć chałupniczą metodą wykonał 12–14 sztuk pistoletów. Kilka z nich trafiło do oddziałów partyzanckich BCh, jeden egzemplarz znajduje się obecnie w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Naśladowca Strąpocia, technik, były pracownik huty w Ostrowcu, Jan Swat „Orzeł” z Broniszowic, również w powiecie opatowskim, wykonał ulepszony pistolet maszynowy wzorowany na konstrukcji Stena. Swoją prototyp nazwał „bechowicz 2” i przygotowywał się do seryjnej produkcji. Śmierć „Orła” pokrzyżowała te zamiary. Drugim indywidualnym naśladowcą Strąpocia był kowal z Ruskowa Edward Sitek. Według wzoru radzieckiego peemu zrutowego, wypozyczonego od kolegi z Armii Ludowej, latem 1944 r. Sitek wykonał dwa peemy dostosowane do amunicji 9 mm.
- 9. Opatów.** Pistolety maszynowe „likwidator”, wzorowane na KIS, wyrabiane były od kwietnia do lipca 1944 r. przez Zdzisława Dydo z AK w warsztacie słusarskim w Opatowie przy ul. Młyńskiej. Wykonano ich osiem.
- 10. Opoczno.** W batalionie Gwardii Ludowej im. gen. Józefa Bema w powiecie opoczyńskim pełnił funkcję rusznikarza Józef Surosz, uzdolniony słusarz z garnizonu Dąbrowa nad Czarną. Naprawiał i przerabiał broń, ale także preparował granaty. Od czerwca do października 1943 r., czyli do momentu aresztowania i wywiezienia do obozu, wykonał ok. 20 granatów z kadłubami z buks do kół wozów chtopskich. Według znalezionej recepty preparował też materiał wybuchowy do granatów, proch czarny wytwarzany z saletry potasowej, siarki i lipowego węgla drzewnego. Zapalniki najczęściej pochodziły z przedwojennych granatów wojskowych; były też z łań uzyskiwanego od strzałowych kopalni wapienia w Sulejowie. Granaty wykonywano w Bratkowie, w opuszczonym majątku. Fachową radę służył Suroszowi por. Edward Zakrzewski, pirotechnik.
- 11. Płock.** Kowal ze wsi Śmitów, Stanisław Tyburski, produkował granaty dla płockiego okręgu Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Zwracając uwagę jego proste, lecz pomysłowe konstrukcje: granaty z pojedynczym oraz podwójnym kadłubem i bomba zegarowa z podwójnym zapalnikiem, iglicowym oraz dodatkowym lontowym.
- 12. Polesie.** W oddziale partyzanckim im. Tadeusza Kościuszki na Polesiu, w warsztacie w leśnej ziemiance, wyposażonym w narzędzia słusarskie łącznie z tokarką, prowadzono wyrób pistoletów maszynowych z zastosowaniem łań karabinów 7,62 mm. Trzony zankowe toczono z główek szyn kolejki wąskotorowej, komory zamkowe wykonywano z ram rowerowych i rur wodociągowych. W warsztacie tym, prowadzonym przez rodzinę słusarzy Choroszmanów, od września 1943 r. do lutego 1944 r. wykonano 27 peemów w trzech odmianach, wzorowanych na konstrukcji radzieckiego peemu PPD ze znacznymi przeróbkami własnymi. Przy warsztacie istniała wytopialnia trotylu z wyszukiwanych i rozbrajanych niewy-pałów bomb i pocisków artyleryjskich.
- 13. Radom.** Pistolety maszynowe wzorowane na Stenach z Organizacji Wojskowej Polskiej Partii Socjalistycznej w Radomiu (Edward Szulmajer, Adam Chaberko). Peemy produkowano w warsztatach



prywatnych, a także w narzędziowni fabryki broni. Według przekazów wykonano od kilkunastu do 20 „stenów”.

- 14. Radom.** Pistolety maszynowe GEN, typu Sten z produkcji zorganizowanej przez Chorągiew Radomską Szarych Szeregów, według dokumentacji technicznej przekazanej zespołowi przez komendanta Chorągwi, hm. Janusza Milewskiego „Niuty”. Części były produkowane konspiracyjnie na urządzeniach fabrycznych w zakładach podległych Niemcom, takich jak: fabryka obuwia Bata, samochodowe warsztaty remontowe Wehrmachtu w Radomiu i w innych placówkach. W okresie od października do listopada 1943 r. wykonano 15 zmontowanych i przestrelanych GEN. Były one użyte w walkach 72. Pułku Piechoty i 25. Pułku Piechoty w rejonie Lasów Przysuskich.
- 15. Radzyń Podlaski.** We wsi Tłuszcze w obwodzie Radzyń Podlaski podjęto wyrób peemów na wzór zrutowego Stena. Pomocnik kowala Franciszek Makaruk „Hipek”, rusznikarz oddziału BCh, wykonał w latach 1943–1944 osiem peemów. Do pistoletów zastosowano odcinki łań zużytych karabinów z I wojny światowej. Wykonane peemy przekazano do oddziału specjalnego por. Edwarda Makaruka „Strzał”.

Pracownie w okupowanej Polsce w latach 1939–1944 (bez Warszawy)



OPRACOWANIE MAPY: JULIUSZ POWALKIEWICZ

- 16. Rossosz.** W oddziale specjalnym Batalionów Chtopskich gminy rossoszyńskiej, w obwodzie Biała Podlaska, z wojskowych granatów zaczepnych wyrabiano wzmocnione granaty z buks od kół wozów chtopskich. W latach 1940–1941 wykonano ok. 40 takich granatów. Sporządzano też „karbidówki”, ale bez materiału kruszącego; działały dzięki wytworzonemu naciśnieniu gazów rozsadzających skorupę. Butelek z benzyną zapalonych lontowo używano do rzucania na transporty kolejowe wroga.
- 17. Sędziszów.** Z Sędziszowa, obwód Jędrzejów, pochodzi tzw. armatka braci Bańskich. Skonstruowali oni w 1943 r. ręczne działko (rusznicę) dostosowane do zdobytej z niemieckiego transportu kolejowego amunicji do pokładowego działka lotniczego kaliber 20 mm.
- 18. Skarżysko-Kamienna.** Pistolety maszynowe typu „sten” wyrabiane były z części w nieustalonych dotąd warsztatach w okolicach Skarżyska, Starachowic oraz Ostrowca Świętokrzyskiego. Montowane były poza miejscami produkcji na przełomie lat 1943 i 1944, m.in. w plutonie technicznym oddziału „Nurta” (Eugeniusz Kaszyński). Dotychczas rozpoznana liczba wykonanych peemów to sześć sztuk.

- 19. Starachowice.** Pistolety maszynowe KIS. Miejscem produkcji peemów był warsztat polowy przy oddziale por. Eugeniusz Kaszyński „Nurta”. Od listopada 1943 r. do sierpnia 1944 r. wykonano ich łącznie ok. 37. Konstruktorami i głównymi wykonawcami byli: Polikarp Rybicki „Konar”, Witold Szafranski „Igo” i Stanisław Skorupka „Smrek”. Od pierwszych liter ich pseudonimów wzięta nazwa produkowana broń. Elementy wyrabiali współpracownicy-żołnierze Armii Krajowej w Zakładach Starachowickich i w prywatnych warsztatach cichoków AK.
- 20. Suchedniów.** Polskie „steny” z Zakładów Przemysłowych „St. Tański i S-ka” w Suchedniowie, według projektów konstrukcyjnych zapoczątkowanych przez inż. Waleriana Zielańskiego, a następnie kierowanych przez inż. Kazimierza Czerniewskiego „Korebki”. „Steny” wytwarzane były w zespole prowadzonym przez rutynowanego rusznikarza, plut. Stefana Nawrockiego „Jurka”, od lipca do października 1943 r. Przekazywano je partyzantom zgrupowań AK „Ponurego”. Według przekazów, wykonano ok. 40–52 „stenów”.
- 21. Sulejów.** We wsi Sulejów w powiecie kraśnickim działała rusznikarnia zakonspirowana w schronie pod stodolą komendanta

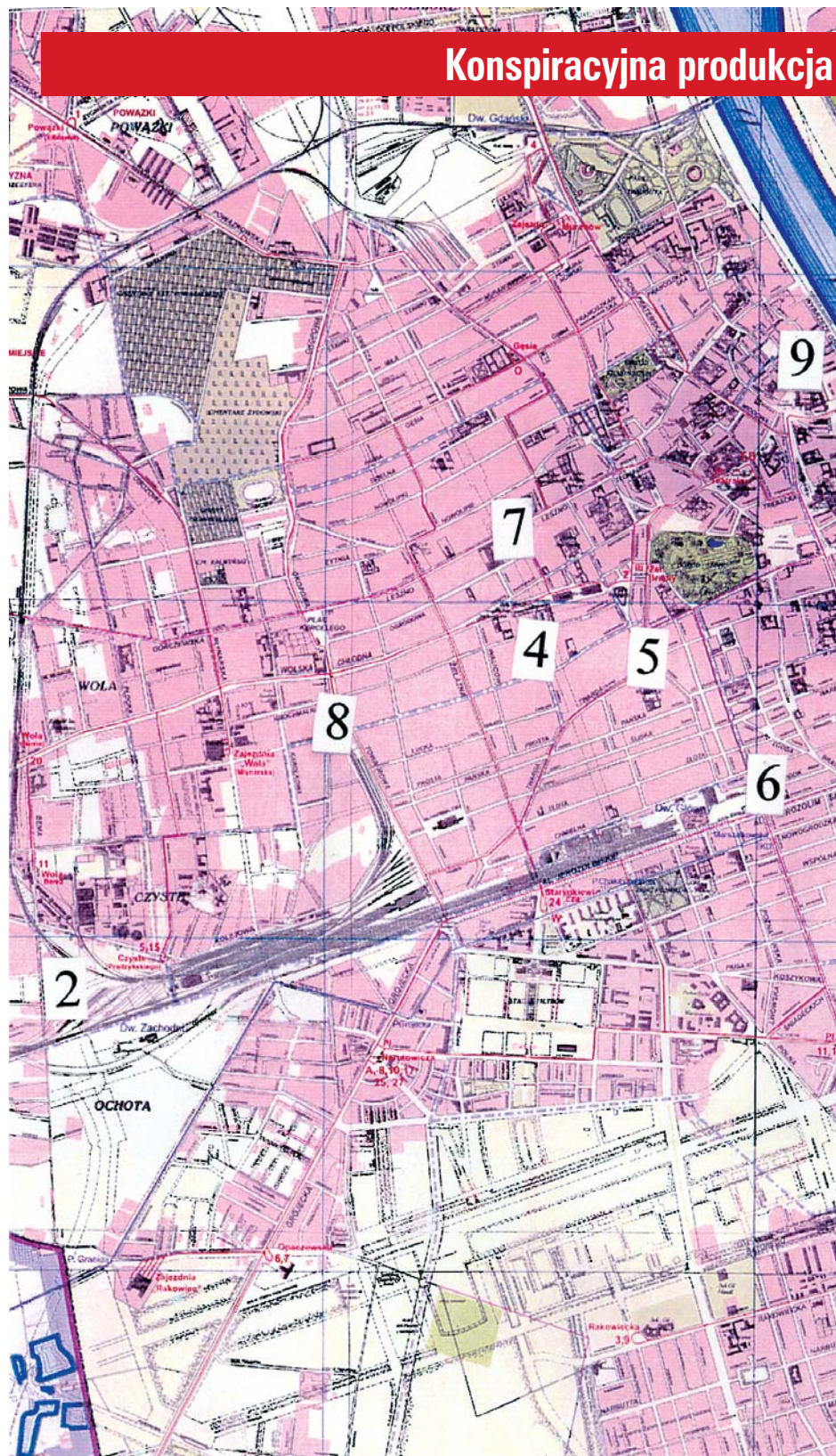
placówki Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, Leona Plichty „Wrony”. Reperowano tu broń, dorabiając brakujące części. Wykonano też karabin samoróbkę. Przygotowywano również miny do dywersji kolejowej.

- 22. Wólka Gostomska, powiat rawski na Mazowszu.** „Steny” z warsztatu ślusarsko-rusznikarskiego Antoniego Mijala (BCh). W warsztacie Mijala naprawiana była broń dla terenowych organizacji podziemnych. Mijał przed wojną, zgłoszwszy się do wojska na ochotnika, odbył w 18. Pułku Piechoty w Skiemniecach kurs rusznikarski, a następnie do września 1939 r. pracował w fabryce broni w Radomiu jako rusznikarz. Od 1942 r. należał do BCh, pełniąc funkcje rusznikarza. W 1943 r. próbował odtworzyć pistolet maszynowy na wzór Stena. Po krótkim stażu w warsztacie „stenów” w Warszawie przy ul. Hożej, wczesną jesienią 1943 r. wrócił do kuźni w Wólce. Tu wykonywał w latach 1943 i 1944 siedem „stenów”. Na lufy do peemów dostosował odcinki starych przelanych luf karabinowych, praktycznie pozbawionych już gwintów.

JP



- 1. ul. Brukowa 25 (obecnie Okrzei).** Części do warszawskich „stenów” (bez łąf, magazynków, sprężyn) produkowano w firmie „Widan”, której właścicielem był inż. Witold Daniszewski „Daniłko”. Produkcję uruchomiono jesienią 1943 r. Warsztat „Widan” przy Brukowej wykonał i przekazał co najmniej 260 zestawów do „stenów”, tyle bowiem peemów „sten” w częściach dostarczono do montażu i zmontowano w warsztacie inż. Teofila Czajkowskiego na Lesznie.
- 2. ul. Gniewkowska 1a.** Pistolety maszynowe z wytwórni zorganizowanej przez Komendę Obróńców Polski — Polską Armię Ludową produkował zespół Edwarda Włoczkowskiego „Paska” w warsztacie mechaniczno-ślusarskim W końcu 1943 r. doszedł Stefan Nawrocki, który wprowadził do produkcji swoją konstrukcję, wywodzącą się od „stena”. W okresie od lutego 1943 r. do lipca 1944 r. wykonano — według relacji — 120 pistoletów maszynowych KOP-PAL.
- 3. ul. Grochowska 138.** Bazą wytwórczą był warsztat remontu rowerów prowadzony przez mechanika Stefana Jezierskiego „Jodłę”. „Steny” wyrabiano w kooperacji z innymi warsztatami od sierpnia 1943 r. do lipca 1944 r. na Grochowie, w plutonie 686, na terenie 3 rejonu w VI Obwodzie Armii Krajowej, z inicjatywą dowódcy plutonu ppor. Romana Sitkowskiego „Wiktor”. Według relacji wykonano ich od 111 do 138 sztuk.
- 4. ul. Grzybowska 25.** W fabryce łóżek i sprzętu szpitalnego „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka” przy ul. Grzybowskiej produkowano w latach 1942—1944 w warunkach konspiracyjnych polskie „steny”. Wykorzystując istniejącą siatkę organizacyjną, mistrz narzędziowni Józef Kapler „Jutka” zorganizował zespół produkcyjny z zaufanych ludzi. Produkowane tu polskie „steny” odznaczały się bardzo starannym wykonaniem z solidnego materiału. Od oryginalnych brytyjskich odróżniały się fabryczną puncą wybijaną na obsadzie magazynka. Był na niej napis: STEN PM, znak orła w koronie i litery WP. Dorobek produkcyjny — 180 stenów.
- 5. pl. Grzybowski 3/5.** Pistolety maszynowe „Błyskawica” produkowane w sieci podstawowej inż. Seweryna Wielaniera. Montaż w warsztacie Franciszka Makowieckiego przy pl. Grzybowskim. Konstruktorami tej broni byli inż. Wacław Zawrotny i inż. Seweryn Wielanier. W Powstaniu Warszawskim wiele oddziałów było uzbrojonych w „Błyskawice”, m.in. zgrupowanie „Leśnika”. Dorobek produkcji i montażu w okresie 1943—1944 szacowany był po wojnie na 1200 sztuk.
- 6. Al. Jerozolimskie 34.** Polskie „steny” zmontowane przy Al. Jerozolimskich 34 (wyrób części: Al. Jerozolimskie 67) były produkowane dla AK i Korpusu Bezpieczeństwa w zespole Jerzy Dubak — Tadeusz Wyganowski od września 1943 r. do sierpnia 1944 r. Do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego wykonano 61 „stenów”.
- 7. ul. Leszno 18.** Właścicielem i organizatorem produkcji był inż. Teofil Czajkowski „Aleksy”. Jesienią 1942 r. został on wprowadzony do Szefostwa Produkcji Konspiracyjnej, do referatu broni. Zakład był wyposażony w nowoczesne obrabiarki, narzędzia i sprawdziany. Dla upozorowania dość sporego warsztatu przyjęto zamówienia dla niemieckiego Rustungs-Kommando (dowództwa uzbrojenia) na zaczępy do bomb lotniczych. Wykonywano je na pierwszej zmianie, a na drugiej produkowano łąfy. Wiosną 1944 r., po nieudanych próbach w innym zakładzie, przeniesiono na Leszno montaż „stenów”. Do wybuchu Powstania Warszawskiego zmontowano ich ponad 200, a w czasie Powstania — 60, z tego 40 pozostała w magazynie, ponieważ 3 sierpnia teren zajęli Niemcy i 40 gotowych peemów nie udało się już przetrwać do oddziałów powstańczych.
- 8. ul. Przyokopowa 27.** Miejscem produkcji „stenów” był lokal nr 16 w domu przy ul. Przyokopowej 27, gdzie od 1942 r. Feliks Stępniewski prowadził warsztat spawalniczy i wytwórnię ryksz. Wśród załogi warsztatu działała grupa Armii Krajowej, której przewodził Wiesław Wesolowski „Wiesław” i z jego inicjatywą jesienią 1943 r. rozpoczęto produkcję „stenów”. Według relacji dorobek miał wynieść 85 gotowych „stenów”. Nieszczęście spadło na warsztat 12 czerwca 1944 r. Wtedy była wyspa. Niemcy przeprowadzili rewizję, zabrali oprzyrządowanie do produkcji i nastąpiły aresztowania.



9. Zamek Królewski. W latach 1943—1944 w zabudowaniach gospodarczych przylegających do północnego skrzydła Zamku podjęto przygotowania do uruchomienia produkcji pistoletów maszynowych „sten” według wzoru angielskiego. Właściciel warsztatu ślusarskiego Stefan Jakubowski, żołnierz Armii Krajowej, której przewodził Wiesław Wesolowski „Wiesław” i z jego inicjatywą jesienią 1943 r. rozpoczęto produkcję „stenów”. Według relacji dorobek miał wynieść 85 gotowych „stenów”. Nieszczęście spadło na warsztat 12 czerwca 1944 r. Wtedy była wyspa. Niemcy przeprowadzili rewizję, zabrali oprzyrządowanie do produkcji i nastąpiły aresztowania.

10. ul. Żąbkowska 40. W połowie 1941 r. Józef Majchrzak i jego czterej bracia złożyli przysięgę konspiracyjną i rozpoczęli wyrób najpierw niektórych części do „Błyskawic” i „stenów”, a gdy zaniechano tego, skupili się na wyrobie magazynków do „stenów”. Inż. Majchrzak był właścicielem firmy Mikron, która oficjalnie zajmowała się produkcją i regeneracją części do maszyn dla Monopolu Tytoniowego w Krakowie. Do wybuchu Powstania Warszawskiego wytworzono ok. 1 tys. magazynków.

broni strzeleckiej w Warszawie w latach 1940–1944



OPRACOWANIE MAPY: JULIUSZ POWALKIEWICZ

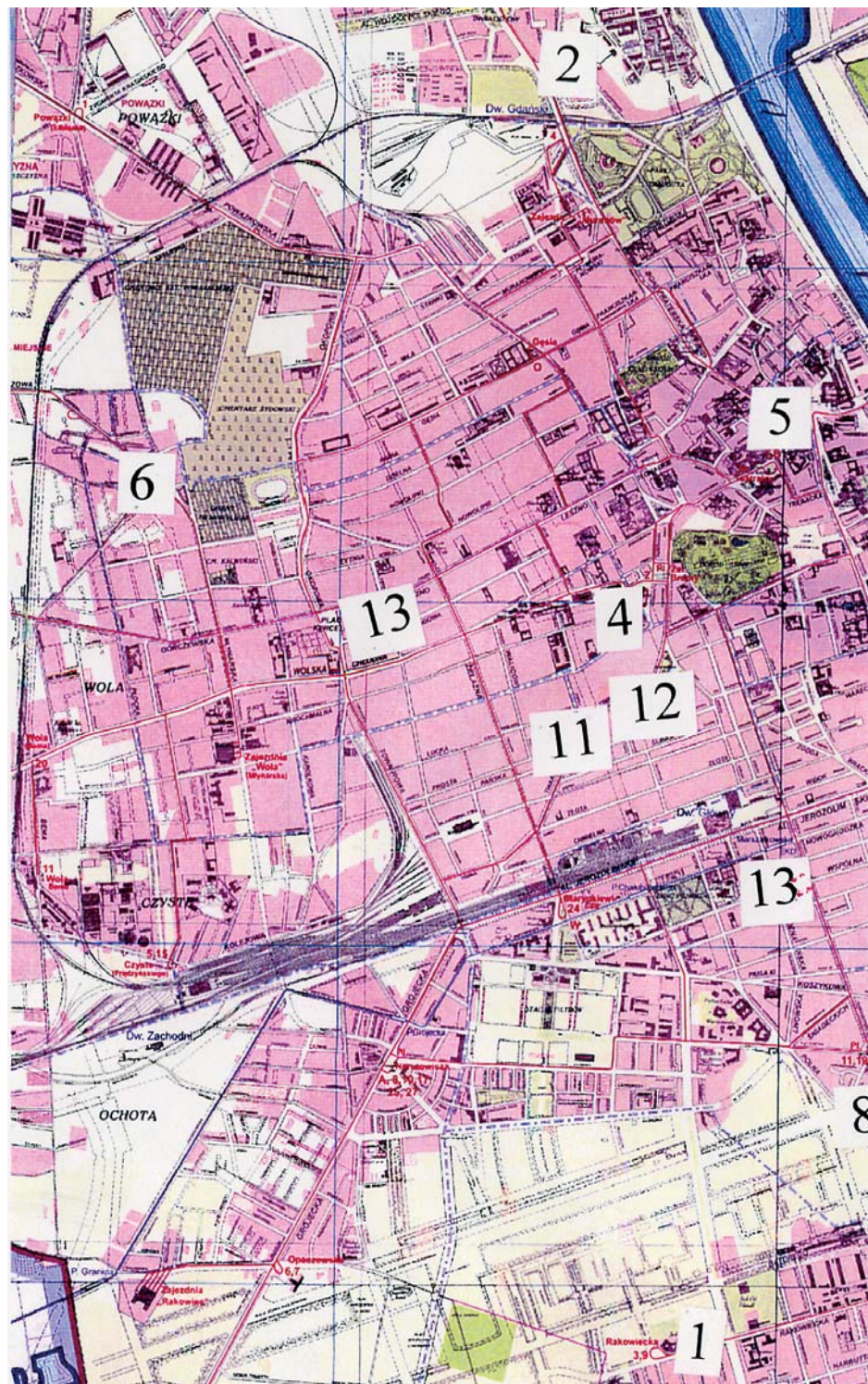
11. ul. Podolska 12. Dom na Grochowie przy Podolskiej 12, stojący na uboczu blisko ówczesnej granicy miasta, nadawał się do zorganizowania w nim konspiracyjnej produkcji. Dodatkowe zalety to położenie domu w głębi dość dużego ogrodu ostnietego od strony ulicy starymi drzewami oraz wygodne, obszerne piwnice o betonowych podłogach. Punkt przy Podolskiej będący pod bezpośrednim nadzorem szefa uzbrojenia plk. „Leśnika” zajmował się różnego rodzaju działalnością, m.in. produkowano tu splotki pobudzające do granatów (montowane później w za-

palnikach ET-40 i P-42 w granatach sidolówka i filipinka). Ten rodzaj produkcji prowadził pirotechnik Władysław Pankowski „Władystaw”, były kierownik produkcji splotek w Wytwórni Amunicji nr 1. Poza produkcją dokonywano różnego rodzaju prób z gotowym już materiałem, m.in. pierwsze trzy zapalniki uderzeniowe z charakterystyczną „łyżką” do późniejszych filipinek próbowane były w ogrodzie domu. Do pracujących w punkcie przy Podolskiej lub mających z nim styczność należeli: wspomniany już Władysław Pankowski „Władystaw”, bratanek ptk.

Szypowskiego, ppor. Jerzy Szypowski „Jerzy”, Janina Żórawska „Joanna” (kierownik łączności Szefostwa Uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej). Po aresztowaniach w styczniu 1944 r. punkt przy Podolskiej i magazyn broni przy ul. Świętojańskiej 16 zostały uznane za chwilowo „spalone”. Później już wytwórnia przy Podolskiej funkcjonowała bez przeszkód, aż do wybuchu Powstania Warszawskiego.

JP

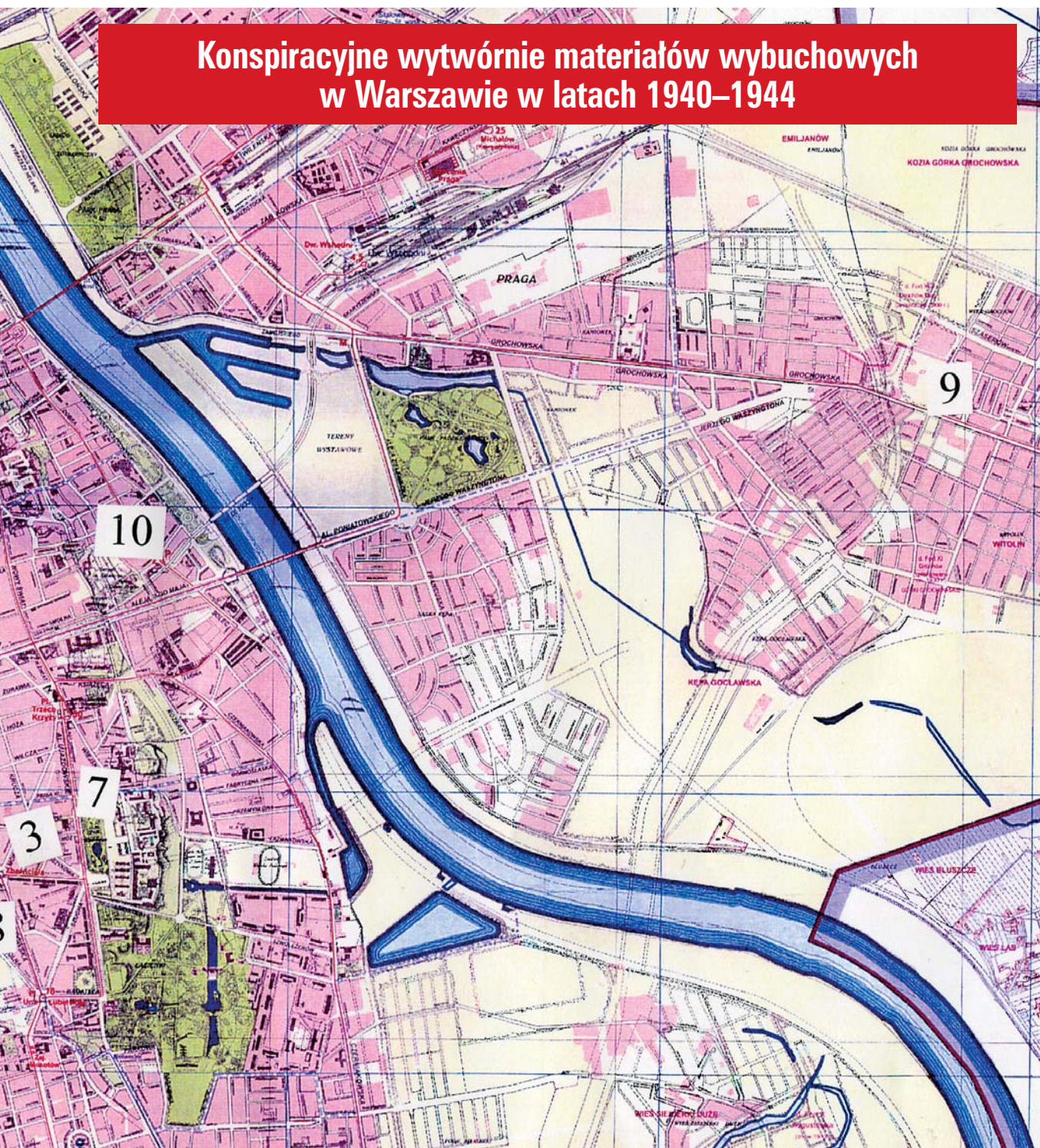
1. **ul. Asfaltowa 15.** Pierwsza wytwórnia materiałów wybuchowych Armii Krajowej w Warszawie. Została utworzona w pionie Wydziału Saperów Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej i Związku Odwetu, którymi równocześnie kierował mjr. (plk. ptk.) Franciszek Niepokólczycki „Teodor”. Wytwórnia „Asfaltowa” działała od wiosny 1941 r. do stycznia 1943 r. Wytwórnio zorganizowali i kierowali nią: kpt. w st. spocz. inżynier chemik, specjalista od materiałów wybuchowych Tadeusz Śmiśniewicz „Hrabia” jako instruktor-doradca techniczny, skierowany przez szefa Szluby Uzbrojenia „Leśnictwo” oraz por. AK inżynier chemik-fotografik i filmowiec Bolesław Andrzej Honowski „Antoni Kupala”, „Andrzej”. Produkowano szedyt — materiał kruszący do granatów i ładunków saperskich. Wytworzono ok. 9–10 t. Załogę wytwórni stanowiło 12 osób. Wytwórnia została zlikwidowana po aresztowaniu jednego z pracowników — „Kuby”. Produkcję przeniesiono na ul. Pułtuską 14, gdzie zorganizowano nową (drugą) wytwórnio. Już po likwidacji wytwórni, wskutek denuncjacji przez volksdeutscha dr. Ludwika Herberta, na Asfaltowej 13 stycznia przybyło gestapo, aresztując Andrzeja Honowskiego. Po przesłuchaniach zmarł on na Pawiaku 15 stycznia. W starciu z gestapo na Asfaltowej Honowski został ranny, a ośnający go członek załogi wytwórni, Józef Chrostowski „Józio”, zginął na miejscu. Na ścianie budynku przy ul. Asfaltowej 15 wmurowano tablicę pamiątkową.
2. **ul. Dymińska 10.** Warsztat produkcji sptonek do granatów, prowadzony przez Franciszka Jasńskiego „Jansza”. Prawdopodobnie wytwarzał też pionurienki. Warsztat był zorganizowany pod kierownictwem mjr. inż. Stefana Orlewicza „Podoskiego” z Szefostwa Szluby Uzbrojenia Komendy Głównej AK „Leśnictwo”.
3. **ul. Koszykowa.** W pobliżu ul. Natolińskiej. Laboratorium — kryptonim „Koszykowa”. Laboratorium zorganizował w 1940 r. i kierował nim dr Antoni Morawiecki „Doktor”, związany ze Związkiem Odwetu. Laboratorium działało w pionie Wydziału Saperów Komendy Głównej Armii Krajowej i Związku Odwetu. Początkowo wytwarzano gazy łzawiące, używane m.in. do akcji dywersyjnych w kinach. Od połowy 1943 r. do maja 1944 r., po rozbudowie — produkowano azotan amonu (ze sztucznego nawozu — saletraku), składnik do produkcji amonitu w „Kinzie”.
4. **ul. Krochmalna 15.** Wytwórnia materiałów wybuchowych, kryptonim „Farbiarnia”, utworzona w pionie Wydziału Saperów Komendy Głównej Armii Krajowej. Wytwórnio zorganizowała i kierowała nią od marca/kwietnia 1943 r. do lutego 1944 r. inż. chemik Janina Szabatowska „Janka”. Nazwisko kierownika wytwórni w okresie od lutego do maja 1944 r. nie jest znane. Od listopada 1943 r. nadzór nad wytwórnio objął kolejny kierownik produkcji materiałów wybuchowych w pionie Wydziału Saperów KG, inż. Czesław Sudlitz „Kalina”. Wytwórnio zamaskowano, organizując oficjalną fabrykę farb pod nazwą „Farbolf”. „Farbiarnia” od marca do maja, a następnie od września do końca 1943 r. produkowała szedyt. Wyposażona w specjalne urządzenia, od stycznia do kwietnia 1944 r. produkowała nitrosolwent natę — składnik do produkcji amonitu, który wytwarzano w „Kinzie” (był to drugi po szedycie materiał wybuchowy do granatów produkowany w wytwórnioch AK). W wytwórnio pracowało 21 osób. Wytworzono ok. 25 t szedytu i ok. 1,5 t nitrosolwentu natę. W maju 1944 r. gestapo zajęło wytwórnio, już nieczynną, ofiar nie było.
5. **ul. Miodowa.** Siedziba Trybunału Administracyjnego. Laboratorium — pierwsze (prawdopodobnie) zorganizowane i działające w 1940 r. w pionie Związku Odwetu i Wydziału Saperów Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej. Zorganizował je inż. Bolesław Andrzej Honowski. Wytwarzał w nim materiał wybuchowy szedyt na skalę laboratoryjną, który miał zastosowanie w rozpoczynającej się produkcji granatów.
6. **ul. Obozowa 15.** W mieszkaniu łączniczki „Zosi” — punkt produkcji pionurienki kierowany przez inż. chemik Kazimierz Lewańską. Działał od jesieni 1943 r. do marca 1944 r., „spalony” — przerwał działalność.
7. **ul. Piusa XI 34 (obecnie Piękną).** Laboratorium.
8. **ul. Polna 16.** Laboratorium. Oba laboratoria organizowano w połowie, a rozpoczęły pracę pod koniec 1942 r. Stanowiły komórkę w Szefostwie Produkcji Konspiracyjnej Komendy Głównej Armii Krajowej pod kryptonimem „Inspekcja”. Kierownikiem został por. inż. chemik Eugeniusz Smoliński „Kazimierz” (doradca w Szefostwie Produkcji Konspiracyjnej KG AK), a zastępcą — por. inż. chemik Ludomir Hegger „Andrzej”, który kierował laboratoriami przez cały okres działalności do 1944 r. W laboratoriach wykonywano badania i analizy surowców do produkcji materiałów wybuchowych (amonit). Ponadto uruchomiono produkcję tetrylu — materiału wybuchowego do sptonek (w ciągu dwóch lat wykonano 300 kg) oraz heksogenu do elaboracji granatów przeciwpancernych, przez przeróbkę plastiku ze zrzutów angielskich (wykonano ok. 80–100 kg).



9. **ul. Pułtuską 14.** Wytwórnia materiałów wybuchowych (druga) powstała w wyniku przeniesienia urządzeń i wyposażenia z ul. Asfaltowej 15 do domu Krystyny i Henryka Sadowskich. Nadzór nad wytwórnio przejął szefostwo Szluby Uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej przejął Janina Szabatowska kpt. inż. Czesław Sudlitz „Kalina”, przejął także nadzór nad „Kinze”. Dla lepszego zamaskowania zlokalizowanej w podziemiach budynku „King”, na parterze w lutym 1944 r. zorganizował wytwórnio środków piorących pod kierownictwem działającego też w konspiracji dr. Jana Tabeau z Pionek. Załogę stanowiło 17–19 osób. Amonit produkowano w „Kinzie” we wrześniu i październiku 1943 r. (przerwano ze względu na zagrożenie) oraz w lutym i marcu 1944 r. łącznie wytworzono ok. 4 t amonitu. Gestapo zlikwidowało wytwórnio 6 kwietnia 1944 r. W krwawej walce zginęli lub zostali aresztowani wszyscy członkowie załogi, którzy w tym czasie w wytwórnio pracowali. Nie wiadomo, kto zdradził „Kinze”. Na ul. Solec 103 znajduje się obelisk z tablicą pamiątkową.
10. **ul. Solec 103.** Wytwórnia materiałów wybuchowych, kryptonim „King”. Zorganizowana przez inż. Janinę Szabatowską „Janke” i kierowana przez nią do połowy stycznia 1944 r. Od tego czasu do końca kwietnia 1944 r. wytwórnio kierowała mgr Eleonora Herdegen „Mag-

da”. Wytwórnia działała w pionie Wydziału Saperów Komendy Głównej Armii Krajowej. Gdy w listopadzie 1943 r. kierownictwo produkcji materiałów wybuchowych w pionie Wydziału Saperów w Warszawie przejął Janina Szabatowska kpt. inż. Czesław Sudlitz „Kalina”, przejął także nadzór nad „Kinze”. Dla lepszego zamaskowania zlokalizowanej w podziemiach budynku „King”, na parterze w lutym 1944 r. zorganizował wytwórnio środków piorących pod kierownictwem działającego też w konspiracji dr. Jana Tabeau z Pionek. Załogę stanowiło 17–19 osób. Amonit produkowano w „Kinzie” we wrześniu i październiku 1943 r. (przerwano ze względu na zagrożenie) oraz w lutym i marcu 1944 r. łącznie wytworzono ok. 4 t amonitu. Gestapo zlikwidowało wytwórnio 6 kwietnia 1944 r. W krwawej walce zginęli lub zostali aresztowani wszyscy członkowie załogi, którzy w tym czasie w wytwórnio pracowali. Nie wiadomo, kto zdradził „Kinze”. Na ul. Solec 103 znajduje się obelisk z tablicą pamiątkową.

Konspiracyjne wytwórnie materiałów wybuchowych w Warszawie w latach 1940–1944



OPRACOWANIE MAPY: JULIUSZ POWALKIEWICZ

11. ul. Twarda 40. Wytwórnia materiałów wybuchowych (trzecia) powstała w wyniku przeniesienia z ul. Pułtuskiej 14 do lokalu zdana Mariana Jabłońskiego. Nadzór nad nią sprawowało Szefostwo Szluby Uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej „Lesnictwo”. Wytwórnię początkowo kierował Jerzy Szypowski „Jerzy”, a następnie Halina Laura Siemieńska „Zygmuś”. Wytwórnia działała od kwietnia do późnej jesieni 1943 r. Produkowano szedyt. Załogę stanowiło dziesięć osób, pracujących poprzednio w wytwórni przy ul. Pułtuskiej 14. W lokalu przy ul. Twardej 40 działał równoległe warsztat zajmujący się naprawą broni i docieraniem pistoletów maszynowych „Błyskawica”, a następnie zorganizowano tam magazyn broni. W tym magazynie 1 sierpnia 1944 r. zginęła Halina Laura Siemieńska.

12. ul. Twarda, róg Mariąńskiej. Wytwórnia azotanów amonu, kryptonim „Apteka” i „Twarda”. Zorganizowana i kierowana przez dr. Antoniego Morawieckiego „Doktora” w pionie Wydziału Saperów i Związku Odwetu, w celu zwiększenia produkcji. Azotan amonu wytwarzano tu

od czerwca 1943 r. do maja 1944 r. Wytwórnię, nieczynną ze względu na zagrożenie, zlikwidowało gestapo. Ofiar nie było. Doktor Morawiecki przystąpił do budowy kolejnej wytwórni azotanów amonu na skraju Puszczy Kampinoskiej, ale został aresztowany. Przeżywał w obozach koncentracyjnych. Wrócił do kraju.

13. ul. Wspólna 35, Ogrodowa 62, Blizne, ul. Mornuski 3. Centralne Laboratorium Uzbrojenia Gwardii Ludowej (od 1944 r. CIU Armii Ludowej). Działało w latach 1942–1944, podporządkowane Sztabowi Głównemu Gł/AL. Kierował nim kpt. inż. mechanik Ryszard Gdolewski „Krzysztof”, jego zastępcami byli: por. inż. chemik Edward Lanota „Edward” i Jerzy Lipka „Jurek”. Pracowało w nim ok. 30 osób. Laboratorium wytwarzało środki do walki sabotażowej i dywersyjnej i jednocześnie tworzyło grupę sabotażową (sprawdzającą skuteczność wytworzonych środków). Wytwarzano materiały wybuchowe: szedyt do granatów i czarny proch m.in. do lontów, zapalniki do granatów ręcznych i min

kolejowych, granaty „karbidówki” i z elementów hydraulicznych (złączek i kawałków rur), miny do wysadzania szyn kolejowych, bomby termitowe i butelki samozapalające, a także mechaniczne środki dywersyjnej, m.in. kolce do przebijania opon samochodowych na drogach.

WITOLD ŚMIŚNIEWICZ

Poza mapą znalazły się punkty produkcji piorunianu rtęci i sptonek w Rembertowie przy ul. Ułańskiej 20 i ul. Artyleryjskiej (dziś Konwarskiej) i w Milanówku, CDSJN.

Ze względu na dużą liczbę punktów produkcji środków zapalających, z których tylko część jest znana, nie zaznaczono ich na planie Warszawy. Pominęto również informacje o drugim po Warszawie ośrodku produkcji materiałów wybuchowych w Krakowie, gdzie działało sześć wytwórni chałupniczych, które wyprodukowały ok. 10 t. szedytu.

Organizatorzy – twórcy techniki uzbrojenia i pracownicy konspiracyjnej produkcji broni w okresie okupacji i Powstania Warszawskiego

■ **Ppor. inż. Ryszard Białostocki „Robert”,** ur. 21 stycznia 1900 r. Przed wojną był projektodawcą gwintowania luf metodą wyciskania (tzw. broczownia). W konspiracji kierownik referatu broni strzeleckiej w Szefostwie Produkcji Konspiracyjnej Komendy Głównej Armii Krajowej.

■ **Inż. arch. Walerian Bielecki „Jan”.** Organizator i projektant pojazdu pancernego „Kubuś”, zbudowanego w warsztacie przy ul. Tamka w Warszawie. W Powstaniu Warszawskim w zgrupowaniu „Krybar”.

■ **Inż. Teofil Czajkowski „Aleksy”,** ur. 1907 r. Od jesieni 1942 r. w Szefostwie Produkcji Konspiracyjnej Komendy Głównej Armii Krajowej, w referacie broni. Główny współautor rozwiązania technologii produkcji luf do pistoletów i peemów kal. 9 mm. Kierował konspiracyjnym warsztatem zbrojeniowym mieszczącym się w Warszawie przy ul. Leszno 18.



■ **Inż. Kazimierz Czerniewski „Korebko”.** Konstruktor polskiej wersji peema Sten. Kierownik techniczny w zakładzie Stanisława Tańskiego w Suchedniowie, a zarazem kierownik tajnej produkcji stenów w 1943 r. (pistoletów maszynowych wzorowanych na angielskich Stenach).

■ **Inż. Witold Daniszewski „Danilko”.** Organizator i kierownik produkcji zestawów do stenów (m.in. zamków, iglic, mechanizmów spustowych) w firmie „Wiadan” przy ul. Brukowej 25 w Warszawie, od jesieni 1943 r. do lipca 1944 r.

■ **Plut. Józef Fernik „Globus”.** Główny konstruktor wozu pancernego „Kubuś”, przed wojną mistrz Wydziału Mechanicznego Państwowych Zakładów Lotniczych Okęcie-Paluch. W Powstaniu Warszawskim w zgrupowaniu „Krybar”, batalionie „Bicz”.

■ **Kpt. inż. Ryszard Gdulewski „Krzysztof”,** ur. 13 kwietnia 1906 r. Pirotechnik z Wytwórni Amunicji nr 1 Fort Bema. Organizator i komendant Centralnego Laboratorium Uzbrojenia Gwardii Ludowej – Armii Ludowej, powołanego jesienią 1942 r.

■ **Por. inż. Witold Gokieli „Ryszard”,** ur. 10 lipca 1904 r. Stał na czele powołanego wiosną 1942 r. Szefostwa Produkcji Konspiracyjnej,



przeformowanego pod koniec 1943 r. w Oddział Produkcji Konspiracyjnej Sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej. W Powstaniu Warszawskim w Śródmieściu.

■ **Płk inż. Mieczysław Graba-Pawłowski „Graba”, „Orlicz”.** Szef Oddziału VII sztabu Komendy Głównej Komendy Obrońców Polski – Polskiej Armii Ludowej, inspirator produkcji broni. Przed wojną pracował w Zakładach Amunicyjnych „Pocisk”, a następnie do września 1939 r. w Państwowych Zakładach Lotniczych w Warszawie.

■ **Ppor. inż. Tadeusz Gwiazdecki „Technik”, „Mechanik”.** Z ramienia Kedywu sprawował nadzór nad produkcją, organizował odbiór i rozdział stenów od „Konrada, Jarnuszkiewicza i S-ki”. W Powstaniu Warszawskim na Woli, w zgrupowaniu „Radosław”, „Broda 53”. Poległ 11 sierpnia 1944 r.

■ **Mgr Eleonora Herdegen „Magda”.** Od stycznia do kwietnia 1944 r. kierownik wytwórni materiałów wybuchowych „Kinga” przy ul. Solec 103 w Warszawie.

■ **Por. inż. Ludomir Heger „Andrzej”,** ur. 5 maja 1913 r. Zastępca, a następnie kierownik Inspekcji w Szefostwie Produkcji Konspiracyjnej. Kierował laboratoriami przy ul. Polnej 16 i Piusa XI (obecnie Piękna) 34. Prowadził badania i kontrolę techniczną materiałów wybuchowych i materiałów do ich produkcji oraz produkował tetryl i heksogen. Zaprojektował rozwiązanie pirotechniczne granatu do moździerza 75 mm. W Powstaniu Warszawskim brał udział w produkcji i odzysku materiałów wybuchowych.

■ **Inż. Bolesław Andrzej Honowski „Antoni Kupała”, „Andrzej”** (1901–1943). Specjalista od produkcji filmów. Współpracownik Tadeusza Śmiśniewicza. Na wiosnę 1941 r. współorganizował, a następnie na bieżąco prowadził pierwszą wytwórnię materiałów wybuchowych w Warszawie przy ul. Asfaltowej 15, działającą w pionie Wydziału Saperów Komendy Głównej i Związku Odwetu AK. 13 stycznia 1943 r. ciężko ranny w starciu z gestapo, torturowany, zmarł 15 stycznia na Pawiaku. Odznaczony pośmiertnie Orderem Virtuti Militari V klasy.



■ **Józef Kapler „Jutkiewicz”**, mistrz narzędziowni w fabryce sprzętu szpitalnego „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka” przy ul. Grzybowskiej 25 w Warszawie. Organizator i kierownik podziemnej produkcji polskiego stena, konstruktor oprzyrządowania peemu.

■ **Ppłk inż. Przemysław Kraczkiewicz „Piotr”, „Rajmund”, „Sienkiewicz”** (1897–1971). Współorganizator i jeden z kierowników produkcji uzbrojenia. Działal przy produkcji środków dywersyjnych (materiały wybuchowe i zapalające) już w Związku Odwetu (1940), a następnie w Kedywie (1943). Od grudnia 1943 r. pierwszy zastępca szefa Oddziału Produkcji Konspiracyjnej Komendy Głównej Armii Krajowej. W Powstaniu Warszawskim w Śródmieściu. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V i IV klasy.

■ **Kpt. inż. Witold Kwiatkowski „Antek”**, ur. 9 czerwca 1909 r. W konspiracji od 1940 r. w Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, od 1943 zastępca kierownika Biura Badań Technicznych w Wydziale Saperów Komendy Głównej AK. Konstruktor granatu woreczkowego. W Powstaniu Warszawskim w zgromadzeniu „Chrobry II”. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

■ **Kpt. inż. chemik Edward Lanota „Edward”**, ur. 26 listopada 1905 r., zm. 26 sierpnia 1944 r. Zastępca kierownika Centralnego Laboratorium Uzbrojenia Gwardii Ludowej – Armii Ludowej. W Powstaniu Warszawskim w batalionie AL im. Czwartaków, w sztabie. Poległ przy ul. Freta 16.

■ **Ppor. inż. Ryszard Lewandowski „Czerski”**, ur. 23 lutego 1917 r. W Powstaniu Warszawskim na Czerniakowie w zgromadzeniu „Kryśka”, w służbie uzbrojenia, kierownik zakładu i organizator produkcji granatów przy ul. Zagórnej 12 i Wilanowskiej 22.



■ **Kpt./mjr inż. Zbigniew Lewandowski „Szyna”** (1909–1990). W latach 1940–1944 szef Biura Badań Technicznych, podległego Wydziałowi Saperów sztabu Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. W Powstaniu Warszawskim oficer sztabu 2. Rejonu Obwodu

Śródmieście. Ciężko ranny 8 sierpnia w natarciu na posesję Urzędu Telefonów Miejsowych Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (PAST), tzw. małą PAST-ę, przy ul. Piusa XI. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

■ **Por. inż. Mieczysław Łopuski „Konstruktor”**, ur. 19 stycznia 1908 r. Współkonstruktor moździerzy przy ul. Hożej 51. W Powstaniu Warszawskim w batalionie „Zaremba-Piorun”, dowódca drużyny rusznikarskiej grupy „Mechanika”.



■ **Ppor. Franciszek Makowiecki „Mahomet”**, ur. 4 czerwca 1903 r. Organizator i kierownik podziemnego warsztatu montażu peemów Błyskawica przy pl. Grzybowski 3/5 w Warszawie. W Powstaniu Warszawskim w Śródmieściu, oddział osłony Wojskowych Zakładów Wydawniczych, dowódca rusznikarni.

■ **Por. inż. Lech Leon Mazalon „Leoszka”, „Maksba”**. W Powstaniu Warszawskim na Powiślu, w zgrupowaniu „Krybar”, w batalionie „Bicz”. Kierownik w fabryce „Gerlacha” przy Tamce 40 w Warszawie, gdzie od 20 sierpnia podjęto produkcję granatów, min przeciwczołgowych i materiału wybuchowego (proch czarny). Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

■ **Inż. Józef Michałowski „Trzaska”**, ur. 18 marca 1890 r. Kierownik laboratorium w warszawskim Forcie Bema. Organizator produkcji granatów P-42 tzw. sidolówek. W Powstaniu Warszawskim na Woli i Starym Mieście, w zgrupowaniu „Leśnik”, zastępca dowódcy oddziału specjalnego do produkcji min, granatów i burotek przeciwczołgowych.

■ **Ppłk/plk saperów Franciszek Niepokólczycki „Szubert”, „Teodor”** (1900–1974). Od kwietnia 1940 r. kierownik (szef) nowo utworzonego Związku Odwetu na szczeblu Komendy Okupacji Niemieckiej, a od czerwca 1940 r. – na szczeblu Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej. Jednocześnie do 1942 r. szef Wydziału Saperów w Oddziale III KG ZWZ (stworzył tam m.in. Biuro Badań Technicznych). Od stycznia 1943 r. zastępca szefa Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej. We wrześniu 1943 r. ponownie objął funkcję szefa Wydziału Saperów Oddziału III KG AK, którą pełnił również w czasie Powstania Warszawskiego. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V i VI klasy, w 2008 r. Orderem Orła Białego.

■ **Władysław Pankowski**. Przed wojną pirotechnik w Wytwórni Amunicji nr I w warszawskim Forcie Bema. Uczestnik konspiracji – w Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, w 1942 r. skonstruował zapalnik P-42 do granatu sidolówka. Od czerwca 1942 r. do września 1943 r. prowadził w Warszawie przy ul. Górskiej warsztat, w którym wytwarzano zapalniki.

■ **Mgr inż. Zbigniew Pączkowski „Brzechwa”**. W czasie Powstania Warszawskiego konstruktor granatnika 75 mm oraz pocisku odłamkowego wyko-



nanego w warsztacie przy ul. Wareckiej 4/6. Po zbombardowaniu warsztatu inż. Pączkowski przeszedł do pracy przy produkcji granatów ręcznych w wytwórni przy ul. Mokotowskiej 51/53.



■ **Kpt. inż. Franciszek Pogonowski „Marek”**. Doradca techniczny Szefostwa Służby Uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej. W czasie Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu „Leśnik”, dowódca oddziału specjalnego do produkcji min, granatów i butelek przeciwczołgowych. W czasie walk na Starym Mieście, z ramienia ppłk. „Leśnika”, nadzorował wytwórnię granatów przy ul. Świętojerskiej.

■ **Por. inż. Franciszek Przeździecki „Konrad”, „Rafał”** (1897–1982). Komendant Samodzielnej Grupy Przemysłowej na Kielecczyźnie (1941–1942), komendant jednostki produkcyjnej „Centrum” należącej do „Polski Niepodległej”. Po scaleniu PN z Armią Krajową (marzec 1942 r.) objął funkcję zastępcy por. Witolda Gokielego, szefa Wydziału Produkcji Konspiracyjnej w Oddziale IV Komendy Głównej AK. W Powstaniu Warszawskim koordynator produkcji uzbrojenia w Obwodzie Śródmieście Południowe. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

■ **Kpr. pchor. Kazimierz Pułaczewski „Skiba”**. Pirotechnik, organizator i szef najbardziej wydajnego zespołu produkcji spłonek pobudzających do granatu sidolówka. Od marca 1943 r. do lipca 1944 r. wraz ze swoim ośmioosobowym zespołem działającym w Rembertowie, a potem w Warszawie, wytworzył 200 tys. spłonek pobudzających. Warsztat podlegał Szefostwu Produkcji Konspiracyjnej.



■ **Karol Sadlik „Eugeniusz”**. Przed wojną mistrz oddziału nitrogliceryny w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach. W konspiracji w 1943 r. pracownik wytwórni materiałów wybuchowych „Farbiarnia” przy ul. Krochmalnej 15 w Warszawie.

■ **Halina Laura Siemieńska „Zygmus”**. Artystka plastyk. W konspiracji w Służbie Uzbrojenia Armii Krajowej. Przez cały okres okupacji pracowała w wytwórniach materiałów wybuchowych: w latach 1941–1943 w pierwszej wytwórni przy ul. Asfaltowej 15 i w latach 1943–1944 – w wytwórniach przy ulicach: Pułtuskiej 14, Twardej 40 i Krochmalnej 15 jako zastępca kierownika produkcji. Zginęła w Powstaniu Warszawskim. Odznaczona Krzyżem Walecznym.

■ **Kpt. inż. Stanisław Skibniewski „Cubryna”, „Nelson”,** ur. 5 sierpnia 1901 r. W Powstaniu Warszaw-

skim komendant „Elektrowni Powiśle” w zgrupowaniu „Krybar”. Współkonstruktor pojazdu pancernego „Kubus”. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

■ **Kpt. inż. Czesław Sudlitz „Kalina”,** ur. 1900 r. Specjalista od materiałów wybuchowych. W latach 1928–1939 pracował na kierowniczych stanowiskach w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, m.in. jako kierownik Stacji Doświadczalnej Prochów Bezdymnych. W konspiracji pełnił funkcję dowódcy III Rejonu w Obwodzie Armii Krajowej Kozienice i komisarza PWP w Pionkach. Na wiosnę 1943 r. odkomenderowany do dyspozycji szefa Wydziału Saperów Komendy Głównej AK, pełnił funkcję zastępcy kierownika Biura Studiów Środków Walki Sabotażowo-Dywersyjnej, a od listopada 1943 r. do 1944 r. – kierownika produkcji materiałów wybuchowych w Warszawie, nadzorując wytwórnię „Farbiarnia” i „Kinga” oraz budowę wytwórni „Wola” i „Powązki”. Po wojnie pracował nadal jako specjalista od materiałów wybuchowych.



■ **Por. inż. chemik Janina Szabatowska „Janka”,** ur. 1899 r. Przed wojną kierownik Centralnego Laboratorium Kopalń Pszczyńskich. W konspiracji w pionie Wydziału Saperów Komendy Głównej Związku Walki

Zbrojnej – Armii Krajowej i Związku Odwetu, początkowo jako zastępca kierownika Biura Studiów Środków Walki Sabotażowo-Dywersyjnych, a od wiosny do późnej jesieni 1943 r. – kierownik produkcji materiałów wybuchowych w tym pionie w Warszawie. Kierowała wytwórniami „Farbiarnia” przy ul. Krochmalnej 15 (w latach 1943–1944) i „Kinga” przy ul. Solec 103 (w 1943 r.). Organizowała produkcję materiałów wybuchowych w czasie Powstania Warszawskiego. Po wojnie pracowała m.in. w Instytucie Chemii Ogólnej. Odznaczona Orderem Virtuti Militari V klasy.

■ **St. sierż. pchor. Jerzy Szuster „Jur”,** ur. 10 stycznia 1920 r. W Powstaniu Warszawskim w batalionie „Ruczaj”, kompanii „Habdank”, na odcinku „Bogumił”, dowódca powstańczej baterii granatników przeciwpancernych z pociskiem zapalającym.



■ **Płk inż. Jan Szykowski „Leśnik”** (1889–1950). Urodził się 5 stycznia 1889 r. w Słupcy, w województwie łódzkim. Jego rodzina, herbu „Śreniawa”, wywodziła się ze starej szlachty o bogatej tradycji rycerskiej. Jan ukończył Wydział Fizyko-

Matematyczny Uniwersytetu Petersburskiego. Podczas I wojny światowej jako podporucznik armii carskiej dowodził baterią forteczną w twierdzy Osowiec,



gdzie uległ zatruciu gazem bojowym. Po odzyskaniu niepodległości rozpoczął pracę w polskim przemyśle zbrojeniowym. W wojnie polsko-rosyjskiej 1920 r. był oficerem w sztabie północnego odcinka frontu. Od 1932 r. pełnił funkcję wicedyrektora Fabryki Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, a od 1937 r. – dyrektora i budowniczego Wytwórni Amunicji nr 3 w Dębie k. Tarnobrzega (COP). We wrześniu 1939 r. zorganizował w sile batalionu oddział, który 25 września pod Zamościem stoczył bój z jednostką sowiecką i został rozbity. W okresie okupacji jako szef Służby Uzbrojenia Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej, „Leśnictwo” stworzył podziemny przemysł zbrojeniowy. W Powstaniu Warszawskim sformował Zgrupowanie Bojowe „Leśnik” i dowodził nim na szlaku: Wola – Muranów – Stare Miasto – Powiśle – Śródmieście. Ranny – dowodził z noszy. Za wybitne zasługi w dowodzeniu i wykazane męstwo (osobiście unieszkodliwił „goliata”) otrzymał Krzyż Virtuti Militari i awans na pułkownika. Z niewoli powrócił jesienią 1945 r. Odrzucił propozycję marszałka Michała Żymierskiego „Roli” wstąpienia do Ludowego Wojska Polskiego z awansem na generała brygady. Podjął pracę urzędniczą w Centralnym Zarządzie Przemysłu Zbrojeniowego. Usunięty w 1948 r, szykanowany, zmarł w marcu 1950 r.

Ulica w Nowej Dębie otrzymała imię płk. Jana Szypowskiego. Ośrodek Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Nowej Dębie uznał go za swojego patrona. W Warszawie znajduje się pięć tablic upamiętniających szlak bojowy Zgrupowania „Leśnik”, wśród nich tablica na rodzinnym domu poświęcona konspiracyjnej wytwórni broni. Imię płk. Jana Szypowskiego „Leśnika” otrzymał park, w którym odsłonięto pamiątkowy głaz.

MSz

■ **Por. Jerzy Szypowski „Jerzy”** (1919–1944). W konspiracji od 1940 r. w Szefostwie Służby Uzbrojenia Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej („Leśnictwo”), aktywnie uczestniczył w produkcji materiałów wybuchowych (szedytu) w wytwórniach przy ulicach Asfaltowej 15, Pułtuskiej 14 (kierownik wytwórni) i Twardej 40. Rozstrzelany przez Niemców w styczniu 1944 r.



■ **Kpt. inż. chemik Tadeusz Śmiśniewicz „Hrabia”** (1893–1943), specjalista w dziedzinie materiałów wybuchowych. Działacz niepodległościowy – w Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckim (Strzelcu) i Polskiej Organizacji Wojskowej. Żołnierz I Brygady Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Od 1918 r. oficer zawodowy Wojska Polskiego, uczestnik wojny 1920 r. W następnych latach pełnił służbę wojskową m.in. od 1925 r. w Centralnej

Szkole Strzelniczej w Toruniu, gdzie kierował działem badawczym w Komisji Doświadczalnej. W 1928 r. oddelegowany do Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, twórca i pierwszy kierownik Centralnego Laboratorium, a następnie kierownik Fabryki Prochów Bezdymnych w PWP. Od 1936 r. w wojskowej Wytwórni Amunicji nr 3, początkowo kierował biurem budowy w Warszawie, a następnie pełnił funkcję dyrektora technicznego. Na posterunku do czasu wejścia Niemców. Uniknął aresztowania uciekając do Warszawy. W czasie wojny od 1940 r. żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej pseudonim „Hrabia” w Służbie Uzbrojenia AK „Leśnictwo”. W 1940 r. prowadził konspiracyjną produkcję bomb termitowych w strukturach Biura Badań Technicznych Wydziału Saperów Komendy Głównej. Następnie od wiosny 1941 r. do stycznia 1943 r., delegowany przez „Leśnika”, był pierwszym kierownikiem produkcji materiałów wybuchowych w pionie Wydziału Saperów KG AK w Warszawie i kierował jako instruktor-doradca techniczny pierwszą wytwórnią materiałów wybuchowych przy ul. Asfaltowej 15, a od stycznia do kwietnia 1943 r. – drugą, przy ul. Pułtuskiej 14. Aresztowany 13 kwietnia, więziony na Pawiaku, został rozstrzelany 29 maja 1943 r. Odznaczony m.in.: dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Niepodległości.

ws

■ **Sierż. pchor. Edward Tymoszak „Chmielnicki”, „Malarz”,** ur. 25 września 1905 r. Pirotechnik z przedwojennej Wytwórni Amunicji nr 2 w Rembertowie, konstruktor granatu filipinka w 1940 r., producent pionianu rtęci i spłonek. W Powstaniu Warszawskim na Żoliborzu, zastępca oficera broni Obwodu. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

■ **Inż. Seweryn Wielanier.** Współkonstruktor peemu „Błyskawica”, kierował zorganizowanym przez siebie zespołem kooperantów, wykonawców części do peemów, w ośrodku warszawskim Armii Krajowej.



■ **Inż. Wacław Zawrotny „Błyskawica”.** Inicjator i organizator produkcji pistoletów maszynowych „Błyskawica” w ośrodku warszawskim Armii Krajowej. Współkonstruktor peemu.

■ **Mjr inż. Eugeniusz Żochowski „Eugeniusz”.** W konspiracji oficer w Wydziale Saperów Komendy Głównej Armii Krajowej. W czasie Powstania Warszawskiego konstruktor i kierownik produkcji granatów w tzw. jajczarni przy ul. Hożej 51. Wprowadził ulepszenia do moździerza.

JULIUSZ POWAŁKIEWICZ

BIOGRAM PŁK. INŻ. JANA SZYPOWSKIEGO „LEŚNIKA” – MIROSLAW SZYPOWSKI
BIOGRAM KPT. INŻ. CHEMIKA TADEUSZA ŚMIŚNIEWICZA „HRABIEGO” – WITOLD ŚMIŚNIEWICZ

Wspomnienie kierownika zmianowego

O wytwórni granatów Szefostwa Uzbrojenia Armii Krajowej „Leśnictwo” w czasie Powstania Warszawskiego opowiada Witold Piasecki „Wiktor”, żołnierz batalionu „Gustaw”, który produkował granaty na Starym Mieście w Powstaniu Warszawskim, w rozmowie z Juliuszem Powalkiewiczem.

Juliusz Powalkiewicz: Jak wyglądała Pana droga do wytwórni granatów Szefostwa Uzbrojenia Armii Krajowej „Leśnictwo”?

Witold Piasecki: Moim rodzinnym środowiskiem jest Kompania Harcerska Batalionu Narodowej Organizacji Wojskowej – Armii Krajowej



Granat tarczowy samoróbka ZE ZBIORÓW MIROSLAWA SZYPOWSKIEGO FOT. MARIUSZ KUBIK

„Gustaw”, w którym pełniłem funkcje zastępcy dowódcy Plutonu Łączników Bojowych i dowódcy czołówek pirotechnicznej batalionu w przygotowaniach do Powstania Warszawskiego. Zajmując się właśnie tym w konspiracji, odczuwałem brak choćby jednorazowych środków obrony dla łączników. Marzyłem o skonstruowaniu granatu ukrytego w niepozornym przedmiocie, którego nie można by było rozpoznać równie łatwo jak sidolówkę, z której zdradziecko wystawał tarczowy zapalnik.

W latach 1943–1944 skonstruowałem granat z zapalnikiem całkowicie schowanym wewnątrz kamuflażowej skorupy, w której był jedynie otwór o średnicy 3 mm. Uzbrojenie granatu polegało na włożeniu w ten otwór

ściętego gwoździa, którego ok. 15 mm wystawało na zewnątrz. Granat detonowało się przez wbicie tego gwoździa do końca, np. wolną ręką lub o własne udo – wybuch następował po czterech sekundach. Można było też bez żadnych obaw ponownie zabezpieczyć granat przez wyjęcie gwoździa.

Drugim pomysłem był jednostrzałowy pistolet wyglądający jak kawałek rury, podobnie odpalany i strzelający siekającami.

Po pewnym czasie została wykonana seria zapalników i kilka czerepów. Niestety, 11 marca 1944 r. w trakcie prób okazało się, że jeden z czerepów miał wadę w gwintowaniu i przy skręcaniu uruchomił się zapalnik. Choć osłoniłem innych, sam zdobyte doświadczenie przyplaciłem utratą trzech palców u każdej z rąk. Po zaleczeniu ran, co trwało sześć tygodni, władze – na pewno przy udziale „Leśnictwa” – urządziły mi pokaz działania samych tylko zapalników. Dostały one wysoką oceną za ich „konspiracyjność”, ale ta ich cecha do potrzeb otwartej walki w czasie zbliżającego się Powstania nie była już potrzebna.

Od rana 1 sierpnia rozpocząłem na Woli przy ul. Ogrodowej pośpieszny wyrób butelek zapalających z przygotowanych tam materiałów. Pracowaliśmy bez wytchnienia, a butelki odbierały wszystkie oddziały walczące w tym rejonie. Zastosowałem innowację polegającą na zakładaniu na butelkę banderoli i dołączaniu proszku zapalającego w osobnej torebce. *Ad hoc* robiliśmy również butelki ze wzmocnioną banderolą do bombardowania z wysokich pięter. Już drugiego dnia zaczęły się wyczerpywać materiały i wtedy komitet mieszkańców, zbiera-

jąc naftę, benzynę i butelki, podtrzymał produkcję. Niestety, Wola padła, a ja z plutonem łączników i resztą batalionu „Gustaw” przeszedłem na Stare Miasto, gdzie prawie natychmiast zostałem odkomenderowany do działającej już wytwórni granatów przy ul. Świętojskiej.

J.P.: Czy to było spotkanie z „Leśnictwem”?

W.P.: Tak, stałem się żołnierzem „Leśnictwa”. Niecałe dwa tygodnie służby w wytwórni przy Świętojskiej to okres najwyższej przydatności dla sprawy podczas mojej służby powstańczej. Mimo że byłem świeżo zaleczonym inwalidą, miałem doświadczenie. Powierzono mi od razu: „kierownictwo zmiany montażu granatów”, czyli obowiązki odpowiednika „mistrza zmianowego”. Montaż obejmował: przygotowanie materiału wybuchowego (szedyt w formie proszku), napełnianie nim skorup granatów obronnych, założenie „pośrednika” między zapalnikiem a materiałem wybuchowym dla przyspieszenia detonacji i wmontowanie zapalnika tarczowego typ P-42 popularnego przy tzw. sidolówkach. Ponieważ materiał wybuchowy nie wchodził do ciągłego cyklu montażowego, był wykonywany zazwyczaj w dwóch, trzech porcjach dziennie na osobnym stanowisku, by mógł być podawany do montażu w stanie gotowym i w ilościach tylko do aktualnych potrzeb. W części „potokowej” właściwego montażu założenie zapalnika w styku z „pośrednikiem” było najtrudniejsze i najbardziej odpowiedzialne i dlatego wykonywałem to sam. Pozostałe czynności wstępne i wykończeniowe tylko kontrolowałem.

Skorupy ciężkich granatów obronnych na stanowiska montażu donoszono nam gotowe. Wykonywano je z odcinków stalowej rury wodociągo-

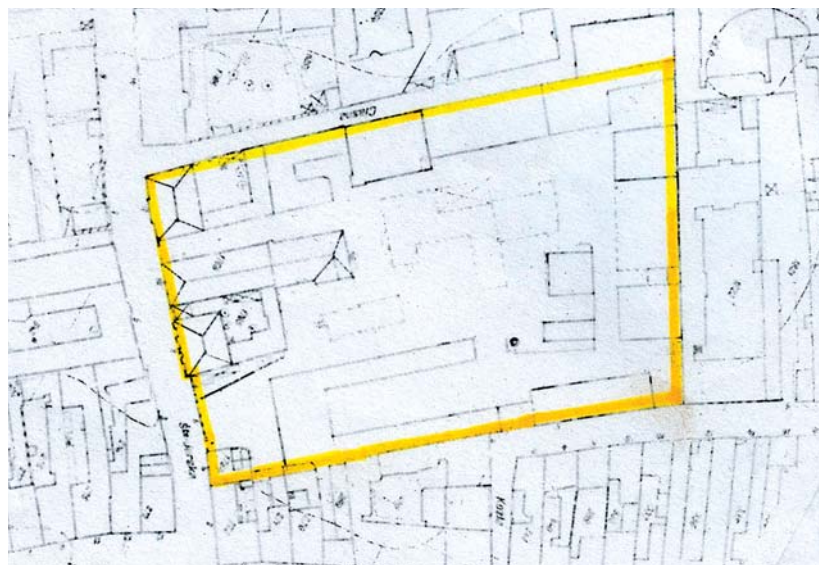
ność granatu, za płytka zaś – spowodować niekontrolowaną zmianę czasu wybuchu, aż do natychmiastowej lub przypadkowej eksplozji.

Ostatnią czynnością przed wprowadzeniem zapalnika do nabitego materiałem wybuchowym granatu było dokładne oczyszczenie gwintów, aby usunąć najmniejsze ślady po napełnieniu materiałem, tak by wkręcaniem zapalnika nie zatrzeć materiału bardzo wrażliwego na tarcie i nie spowodować detonacji wszystkich stanowisk montażu. Zakończenie moich czynności stanowiło wkręcenie ręką około dwóch obrotów gwintu zapalnika i odkurzenie wystającej szyjki pozostałej części gwintu. Następnie przesuwałem, możliwie bez wstrząsów, zmontowany granat na prawo, na stanowisko czwarte, gdzie ostatni montażysta z naszej zmiany dokręcał kluczem założony przeze mnie zapalnik. Odstawienie gotowego granatu w prawo na stół odbioru stanowiło zakończenie cyklu montażowego.

J.P.: Ile czasu trwała, jak Pan to nazywał, „zmiana” pracy w wytwórni i jakie stosowano zasady bezpieczeństwa przy pracy?

W.P.: Czas pracy zmiany był w praktyce nieograniczony. Nasza zmiana była na pewno główną, trwała od siódmej, ósmej rano do wieczora, do upadłego. Raz tylko, kiedy miałem wyjść wcześniej do szpitala na przemyście zapalonych od pyłu oczu, było już po 17. Niekiedy wytwórnia wyglądała tak, jakby czas po naszej zmianie był również w jakiejś części wykorzystywany, ale nie zwracało się na to uwagi. Duże napięcie połączone z zagrożeniem podczas ciągłego ostrzału artylerii, granatników, tzw. szaf albo krów, nie mówiąc już o nalotach, sprawiało, że nic poza pracą nie było ważne. Nie chciało się nam nawet jeść, piliśmy tylko gotowaną i ostudzoną czarną „kawę zbożową” i to wszystko.

Pracowaliśmy na stojąco, z czasem korzystaliśmy na zmianę z zaimprovizowanych stołków pozwalających wy-



Plan (mapa geodezyjna 1:2000 z 1944 r.) obejmujący kwartał Starówki między ulicami Świętojską, Koźłą i Ciasną, d. fabryka Szlenkiera, w której mieściła się powstańcza wytwórnia granatów OZNACZENIA WITOLDA PIASECKIEGO

trzymać tyle godzin w niewygodnych pozycjach.

W warunkach ze wszech stron ostrzeliwanej dzielnicy, poza ostrożnością przy samej robocie, przestrzegano głównej zasady, aby na każdym stanowisku było jak najmniej materiału wybuchowego luzem, bo w małych ilościach i niezamknięty pali się, nie wybuchając. Groźące zaś wybuchem granaty po ukończeniu natychmiast zabierano ze stanowisk do schronu.

Najgroźniejsze było to, że praca odbywała się przy świetle dziennym bez żadnej osłony okien, których dawno już nie było. Podmuchy bliższych wybuchów podrywały nasz pylisty materiał wybuchowy, a taka chmurka kurzu przy małej iskieierce zamieniałaby się w bombę o wielkości tej chmurki. Na to rady nie było. Wyjście wieczorem z tego zagrożenia nawet na ul. Długą stale ostrzeliwaną z moździerzy było ogromną ulgą. Szczęściem, które było czasem potęgowane dodatkowym deputatem składającym się z 10 ciężkich granatów obronnych dla „Gustawa”, mego macierzystego batalionu.

J.P.: Skąd w oblężonej dzielnicy po kilkunastu dniach walk brano materiały wybuchowe?

W.P.: To graniczyło z cudem, a polegało na dużej kompetencji „inżynierskich” speców i dobranych

współpracowników „Leśnictwa”, czyli Szefostwa Uzbrojenia AK, oraz na odrobinie szczęścia, bo właśnie na Starym Mieście mieściła się większość hurtowni zaopatrzenia aptek.

Generalnie nasze materiały o podobnym składzie, ale zróżnicowanych proporcjach, należały do kategorii objętej nazwą szedyt. Jest to materiał kruszący, uzyskiwany w kilku odmianach przez zmieszanie chloranu potasu ze związkami nitrowymi i substancjami tłuszczowymi. Był on używany podczas I wojny światowej do granatów. Później stosowano go w kopalniach, ale jako zbyt niebezpieczny został z nich całkowicie wycofany. Powrócił w konspiracji, ponieważ niektóre jego składniki były używane w aptekach i przy produkcji nawozów mineralnych. Od początku stosowaliśmy mieszanki oszczędne o obniżonej ilości chloranu, dając więcej saletry oraz zmielonego trotylu z niemieckich niewypałów. Do tego dla zwiększenia ilości materiału dodawaliśmy typowe składniki prochu, jak siarka, utarty węgiel drzewny, oraz materiały utleniające, jak pył aluminiowy itp. Prawidłowy szedyt dla bezpieczeństwa był stabilizowany tłuszczowo, co pozwoliło nadawać mu formę granulek lub wiórków. Ale w czasie Powstania, kiedy nie było czasu na „odleżenie” „produktów” choćby przez godzinę



— Niemieckie zdjęcie lotnicze tego samego kwartału wykonane w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego – nie ma jeszcze zniszczeń. Na zdjęcie naniesiono białą strzałę – prawdopodobnie dyspozycje operacyjne. Komin fabryczny uściśla lokalizację. ŹRÓDŁO: JULIUSZ POWALKIEWICZ, „BRÓŃ KONSPIRACYJNA”, WARSZAWA 2005

po wykonaniu, granaty napełnialiśmy niestabilizowanym, obrzydliwie kurzliwym, a przez to jeszcze bardziej niebezpiecznym szedytem. Jego skład był też zmienny, odpowiednio uzależniony od materiałów wyjściowych.

Aby szedyt był dobry, składniki muszą być idealnie zmieszane, bez grudek, przetarte delikatnie przez sito i niezanieczyszczone (szczególnie domieszkami organicznymi). Do przecierania służyły dwa sita włosiane i drewniane łopatką, ale najlepsza do tego celu była goła, sucha ręka. Niestety, skóra nasza, nie tylko na rękach, barwiła się przy tym na żółty kolor. Kolejność łączenia składników odważanych na zwykłej sklepowej wadzenie nie była obojętna. Była podyktowana bezpieczeństwem i łatwością ich mieszania. Zmielony trotyl z niewypałów niemieckich dodawaliśmy na końcu. W razie podmuchów od pocisków, pylistą mieszankę nakrywaliśmy sitami, co było skuteczniejsze niż przykrywanie przygotowanymi płachtami.

Dwa razy zabrał mnie ze sobą przedstawiciel „Leśnictwa” nazywany „Inżynierem” do przeszukiwania magazynów hurtowni aptecznych w celu znalezienia środków, które nadawałyby się do produkcji materiałów wybu-

chowych i zapalających. Było to spore wyróżnienie i wysoka ocena moich umiejętności przedpowstaniowych, ponieważ chodziło o poszukiwania w dużych laboratoriach magazynowych materiału, „który mógłby się przydać” do naszej produkcji. Jedynie chloran potasu, saletra amonowa, siarka i fosfor były poszukiwane z nazwy. Resztę trzeba było kombinować, domyślać się, a w razie niepewności spytać „Inżyniera”. Utrudnieniem było to, że nazwy produktów były oznaczone wzorami chemicznymi lub po łacinie. Gdy zapasy się wyczerpywały, przy kolejnych przeszukiwaniach magazynów brało się już wszystko, co się paliło trochę lepiej niż spirytus lub silnie utleniało.

Nasze materiały były coraz to inne, od silnie kruszącego, który mógł wybuchnąć w stanie luźnym, do coraz twardszych przypominających proch, który luzem się szybko pali, ale ściśnięty w beczulce lub skorupie wybuchu podobnie jak materiały kruszące.

Cudem było właśnie to, że używając prawie co dzień innego materiału, produkowaliśmy granaty, których skuteczność była zawsze dobra i ta sama. To wiem z całą pewnością, bo brałem w tym udział od początku do końca.

Przed wypuszczeniem partii takich „chudych” granatów próbowaliśmy zawsze z powodzeniem ich skuteczność na gruzowym poligonie przy Świętojerskiej.

Drugim materiałem wybuchowym przyspieszającym wybuch całego granatu był tzw. pośrednik, czyli parogramowa podkładka między zapalnikiem a właściwym materiałem wybuchowym wypełniającym granat, którego używaliśmy w naszej wytwórni. Otrzymywałem go w ściśle odliczonych ratach od „Inżyniera”. Zdaje się, że wykonywał go sam, ale nie wiem gdzie. „Pośrednik” był podobny do naszego „szedytu”, lecz miał więcej chloranu potasu i chyba trochę czerwonego fosforu, ale za to nie miał tlenku aluminium.

Słyszałem, że frezarki do nacinania grubej blachy skorup granatów obronnych, które robione były w naszej wytwórni, napędzali jeńcy niemieccy – sam tego jednak nie widziałem.

J.P.: Wysłuchawszy już tak dużej części relacji bezpośredniego uczestnika powstańczej wytwórni granatów, trudno mi, mimo to, wyobrazić sobie jak wyglądała wytwórnia?

W.P.: Byłem w tym rejonie parokrotnie po wojnie, brałem udział we wczesnej fazie odbudowy Starego i Nowego Miasta i sam mam trudności z powiązaniem moich przeżyć z konkretnymi miejscami. Ponieważ poszczególne fragmenty zapamiętałem z fotograficzną dokładnością, wolę je uczciwie zrelacjonować w sposób zapamiętany, nie łącząc ich sztucznie w wirtualną całość. Kwartał mieszkalno-usługowy przy ul. Świętojerskiej, w którym mieściła się wytwórnia, oglądany z zewnątrz trzymał się jako tako. We wnętrzu kwartału, już w drugim tygodniu Powstania, dominowały różnej wysokości ruiny. Istotnym elementem krajobrazu były duże fragmenty częściowo zniszczonej dwu-, trzypiętrowej hali, na obrzeżu rozległego wewnętrznego podwórza. Na nim mieściły się kiedyś pokryte

gruzami budynki, które były przez nas użytkowane.

Nad wszystkim królowało największe nieszczęście Starego Miasta – ocalały niewiedomo dlaczego komin fabryczny, który jak przypuszczaliśmy był dla Niemców punktem orientacyjnym dla artylerii i nalotów. Dowódczwo chciało nawet ten komin wysadzić, ale kosztowałoby to zbyt dużo trotylu, a rozsyp gruzu mógł być niepożądany. O sąsiadach wiem tylko to, że czerepy granatów były spawane gazem gdzieś na pierwszym piętrze. My natomiast korzystaliśmy z pomieszczeń w płytkiej piwnicy obsypanej gruzem z wybitym oknem w formie około jednometrowej szpary pod stropem, również obsypanej chroniącym nas trochę wałem z gruzu.

W piwnicach były też składy materiałów do wyrobu masy wybuchowej oraz składzik-schron granatów gotowych. W załamaniach między grubymi murami, bez dachu, był okresowo używany aneks na wybijanie trotylu z niewypałów i rozgniatanie go wałkiem z butelki do ponownego użycia w naszych wyrobach. Było wreszcie miejsce do wykonywania ostrych prób z rozpoczynanych lub kończonych serii granatów. W pobliżu znajdowała się też prawdopodobnie rozlewnia butelek zapalających, której nie widziałem, ale wracając po pracy, raz czy dwa razy odebraliśmy skrzynkę tych butelek jako deputat. Jest nawet fotografia w Muzeum Powstania Warszawskiego, na której z dwoma asystentami niesiemy je do kwatery „Gustawa”.

Gruzy, o których wspominałem, były stale przesypane przez niemiecki ostrzał. W wyniku tego – jednego dnia wchodziliśmy na stanowisko z jednej, a za dwa dni z innej strony. Były to duże zmiany, ale większość z nich miała miejsce, gdy nas nie było. Naprawdę niebezpiecznie trafiło nas przy robocie tylko dwa razy; raz łżej, a raz bardzo mocno. Nasz pylisty szedyt utworzył chmurę pyłu: wszyscy oslepiśmy i bractwo zaczęło się krztusić... Oczekiwaliśmy chwilę na

najgorsze, ale cudem Opatrzności nie wylecieliśmy w powietrze.

Każdy materiał, nawet średnio-palny, zmieszany z tlenem powietrza staje się silną mieszanką wybuchową. Na przykład węgiel – bezpiecznie spalany dla ogrzewania naszych mieszkań – w postaci pyłu w kopalniach jest powodem połowy katastrof górniczych. Również mąka i otręby stanowiące bezpieczne pożywienie ludzi i zwierząt w formie kurzu powstającego w procesie mielenia są powodem wszystkich wybuchów w zakładach młynarskich. Ilorotnie więc bardziej wrażliwą i wybuchową od pyłu węgla i mąki musi być mieszanina powietrza – czyli kurz z prawdziwego materiału wybuchowego w pomieszczeniu bez instalacji odpylających, za to w czasie nieustannego ostrzału artyleryjskiego?

Charakter naszej niebezpiecznej i wymagającej koncentracji pracy nie sprzyjał oglądaniu się na inne zespoły, nie mówiąc już o odwiedzaniu się nawzajem. Chęć wykonania jak największej liczby granatów i odczuwanie stałego zagrożenia wypełniały cały czas naszej zmiany, nie zostawiając marginesu na chwilę odprężenia. Był jednak wyjątek: momentem dającym zadowolenie były zawsze udane próby detonowania granatów z aktualnie produkowanej serii na naszym podwórku „poligonie”.

J.P.: Co może Pan powiedzieć o upamiętnieniu wytwórni granatów, która działała na Starym Mieście, w tym właśnie rejonie?

W.P.: Uważam, że miejsce największej wytwórni granatów w rejonie jest najwłaściwszym dla upamiętnienia nie tylko samej produkcji, ale i jej instytucjonalnego organizatora oraz autorów tego sukcesu polskiej myśli i techniki zbrojeniowej. Niestety, na tablicy przy ul. Świętojerskiej 4/10, która upamiętnia kwaterowanie w tym miejscu kompanii Związku Syndykalistów Polskich Zgrupowania „Róg” AK, zostało mimochodem dopisane, że „w podziemiach mieściły się: szpital, wytwór-



U góry: Tablica pamiątkowa, u dołu: projekt jej uzupełnienia autorstwa Marka Moderau. FOT. ARCH. AUTORA

nia granatów, redakcja pisma i... obóz jeńców”. Jest to zaledwie wzmianka, która nic nie przybliża, za to utrudnia upamiętnienie z prawdziwego zdarzenia. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem jest dokończonowanie tablicy uzupełniającej, poświęconej Służbie Uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej oraz jej uczestnikom.

W czasie Powstania Warszawskiego nic na ten temat ani nie wiedziałem, ani nie słyszałem. Dopiero po wojnie zobaczyłem ze zdziwieniem na nowym budynku przy ul. Świętojerskiej tablicę pamiątkową, bez określenia daty, ale za to z tekstem upamiętniającym w tym miejscu jedynie działanie takiej wytwórni.

Prześledziłem więc dostępną bibliografię i w wyniku tej analizy obiektywne fakty przedstawiają się następująco. Wytwórnia granatów Związku Syndykalistów Polskich, kierowana przez por. Jerzego Konopczyńskiego „Wiktora” działała tutaj do 7–8 sierpnia. Skorupy granatów były cięte z rur. Jako materiał wybuchowy stosowano rozdrobniony i ubijany ponownie niemiecki trotyl, a z braku zapalników z prawdziwego zdarzenia detonację powodowano zapalonym zapalkami lontem odpowiedniej długości. W tym to czasie ppłk „Leśnik” skierował do Wytwórni kpt. inż. Franciszka Pogonowskiego „Marka”, nazywanego najczęściej „Inżynierem”. Miał on podnieść poziom techniczny produkcji. Był również najstarszym stopniem oficerem – fachowcem,



który przyniósł ze sobą z „Leśnictwa” rewelacyjne zaopatrzenie całości produkcji w wysokiej klasy zapalnika P-42, najtrudniejszy do wykonania składnik granatu. Wprowadził również produkcję szedytu jako podstawowego materiału wybuchowego. Z całą pewnością, kiedy ja przystąpiłem do pracy w wytwórni, jako kierownika znalazłem tylko „Inżyniera” z „Leśnictwa”. Zapalniki były też z produkcji i dostaw „Leśnictwa”, a materiał wybuchowy również właściwy dla granatów produkowanych przez „Leśnictwo”. Oceniam, że jedynie wykonywane z ciętych rur skorupy granatów obronnych były adaptowane z wcześniej tu działającej wytwórni ZSP.

Należałoby także upamiętnić twórcę zapalnika P-42, inż. Franciszka Pankowskiego. Ukonstytuował się komitet społeczny do realizacji tego upamiętnienia. Jako uczestnik walk i architekt zostałem poproszony do konsultacji projektu tablicy upamiętniającej, której autorem jest wybitny rzeźbiarz Marek Moderau.

J.P.: Znamy już przedmiot działalności, miejsce i warunki pracy. Co może Pan opowiedzieć o ludziach, którzy brali w niej udział, zdarzeniach z tymi ludźmi związanych przy pełnieniu przez nich dobrowolnie przyjętych niebezpiecznych obowiązków. Może pamięta Pan sytuacje anegdotyczne?

W.P.: Od czasu, kiedy wywołana została sprawa zapisania moich wspomnień powstańców ułożonych w rodzaj relacji, próbowałem przypomnieć sobie coś o technice, technologii, organizacji i współuczestnikach zdarzeń. Usiłowałem wmontować to między silnie wryte w pamięci fotografie sytuacji, aby odtworzyć całość. Zmuszając pamięć do odtworzenia sytuacji i osób, stwierdziłem, że tam gdzie wszystko szło, choćby najciężej, ale prawidłowo, w pamięci pozostają białe plamy. W mało znaczących sprawach, gdzie zdarzały się sytuacje anegdotyczne, pamięć zachowuje prawie wszystko. Pamięć o współuczestnikach zdarzeń

nie zależy wprost od ważności postaci, ale bardziej od wspólnych przeżyć i ich oryginalności.

Wspomnienie zacznę od dołu hierarchii. Napelniaczy granatów materiałem wybuchowym nie pamiętam zupełnie. Ich zadanie było wykonane prawie zawsze dobrze. Z montażem zapalników nigdy nie czekałem, bo zawsze były dwie, trzy nabite skorupy w zapasie. Napelniaczy równocześnie pracujących było trzech, czterech i znajdowały się wśród nich kobiety. Choć zdarzały się zmiany osób w zespole, to z punktu wypełniania zadań były one niezauważalne. Z chwilą włączenia mnie do montażu wszyscy byli już przyuczeni tak, że moje zadanie polegało jedynie na udoskonaleniu montażu zapalników, wyrobieniu harmonii pracy, zwiększeniu wydajności i tylko, niestety, iluzorycznym bezpieczeństwie. Z mojego plutonu Łączników Bojowych z batalionu „Gustaw” brałem przeważnie dwóch asystentów, których znalazłem najlepiej. Najczęściej byli to: Zbyszek „Fasownik”, którego nazwisko zginęło razem z nim 13 sierpnia przy czołgu-pułapce. Miał on cenne obycie z szedytem, bo oczywiście robił na wsi świąteczne petardy. Tę jego wiedzę wykorzystywałem przy mieszaniu, przecieraniu przez włosiane sito naszego materiału szedytowego. Drugi to mój brat Sławek Piasecki „Sokół”, który był wcześniej poparzony przez zatarcie próbki mieszanki wybuchowej i po tym wydarzeniu potrafił zdobyć się na maksimum ostrożności. Odznaczony Krzyżem Walecznych przez dowódcę zgrupowania mjr. „Roga” za odwagę – wypełniał zawsze bez wahania najniebezpieczniejsze polecenia. Presja zagrożenia odbiła się jednak i na jego psychice: po lekkim zranieniu odłamkami w głowę pod koniec Powstania prawie nie zdejmował hełmu.

Ponieważ przygotowanie mieszank trwało krócej niż czas zmiany, więc Sławek „Sokół” wybijał też mośiężnym mesłem trotyl z niewypałów i płaskich min przeciwczołgowych

zdobytch w którymś z magazynów. Również on na polecenie „Inżyniera” dokonywał kontrolnych detonacji granatów, które przeprowadzono w zainscenizowanych warunkach bojowych. Ocena jakości wybuchu obejmowała: prawidłowość działania zapalnika, czas opóźnienia do wybuchu, siłę wybuchu, prawidłowość rozerwania się skorupy na drobne odłamki, odczytanie na murku i gruzach gęstości i siły uderzających odłamków.

Zbyszek „Fasownik” wykładał partie mieszanki do pracy i sprawdzał skorupy skierowane do dalszej produkcji. Absolutnie nikogo nie trzeba było ponaglać, a jeśli ktoś miał wolną chwilę, sam pomagał tam, gdzie była taka potrzeba. Za mną w procesie produkcji było mało znaczące stanowisko dokręcenia kluczem założonych przeze mnie zapalników. Znajdował się przy nim mężczyzna około trzydziestoletni w mundurze tramwajarskim z niewątpliwym doświadczeniem mechanika, ale bez wyobraźni pirotechnicznej. Zapamiętałem go na całe życie, jak na pełnym luzie brał granaty z założonymi zapalnikami i niefrasobliwie, można powiedzieć z fachową nonszalancją, zakręcał wystającą część zapalnika wielkim kluczem na siłę, do oporu, bez żadnych zahamowań. Gdy to zobaczyłem, skóra mi ścierpła i chciałem go pouczyć o ostrożności. Tu pojawia się część anegdotyczno-bohaterska tego incydentu. Otóż okazało się, że jest on w naszym zespole jedyną osobą nieświadomą możliwych następstw i nieodczuwającą strachu. A ja miałbym mu wątpliwej skuteczności poleceniem ten spokój zniweczyć? Po co? Zdobyłem się na bohaterski spokój i poprosiłem łagodnie, aby nie dokręcał tak silnie, bo może trzeba będzie zapalnik wykręcić i nikt wtedy nie da sobie rady. To moje „bohaterstwo” musiałem dla spokoju własnego sumienia opłacić idealnym oczyszczeniem gwintów, aby żaden pyłek materiału wybuchowego nie mógł być zatarty silnym wkręceniem oraz ręcznym, dużo głębszym wkręceniem zapalnika.

Głównym decydem i faktycznym dowódcą był energiczny oficer kpt. „Marek”, bezpośredni mój szef, zwany „Inżynierem”. Jego kompetencja, spokój i zaradność bardzo mi się podobały. Wiele lat po wojnie dowiedziałem się, że był to inż. Franciszek Jan Pogonowski, współtwórca polskiego przemysłu zbrojeniowego w latach dwudziestych i trzydziestych, a później jeden z najbliższych współpracowników płk. „Leśnika”. Wobec niego mam sobie tylko jedno do wyrzucenia: kiedy na skutek strat musiałem objąć dowództwo plutonu łączników w macierzystym batalionie „Gustaw”, nie mogłem się odmeldować i zostałem prawdopodobnie uznany za poległego.

Pozostało mi już tylko wspomnieć najwyższe władze „Leśnictwa”. Nasz szef, płk Jan Szypowski „Leśnik”, dowodził wtedy w zespole Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, północnej redukcji Starówki. Mimo to chyba raz, a może dwa razy, miałem szczęście i zaszczyt spotkać się z najwyższą władzą Szefostwa Uzbrojenia KG AK „Leśnictwo” w czasie osobistej wizytacji. Uczuliśmy to krótkim meldunkiem złożonym pułkownikowi i pokazem jeszcze bardziej wytężonej i harmonijnej pracy. Mój drugi, pośredni, ale spowodowany przeze mnie kontakt z „Leśnikiem” – dowódcą wynikał z potrzeby decyzji, której rozżalony, że nie jest po mojej myśli, początkowo nie doceniałem. Otóż w trakcie prowadzonych razem z „Inżynierem” w hurtowniach aptecznych poszukiwań składników do produkcji naszego szedytu znalazłem dość duży zapas jasnego, lekkiego gazu w szczelnie zamkniętych galonach. Nie pamiętam dzisiaj nazwy tego związku, ale jego wzór chemiczny obejmujący węgiel, wodór, tlen i trochę siarki, bez żadnych metali ciężkich wykazywał, że jest to coś łatwopalnego. Zawolałem „Inżyniera” i razem wytaszczyliśmy jeden galon na dziedziniec i w bezpiecznym zakątku podpaliśmy zamoczony tym płynem papier. Zapłon był świetny, palenie też, ale przy równoczesnym

wydzielaniu czarnego gęstego dymu. Ucieszyłem się, że będziemy mieli butelki zapalająco-dymne. „Inżynier” był zadowolony, ale po chwili dodał, że musi skontaktować się z szefem. Jakież był mój żal, gdy dowiedziałem się o zakazie przez Szefostwo takiej produkcji, bo „nie trzeba nam nawet pretekstu, żeby Niemcy mogli podnieść wrzask, że Powstańcy używają trujących gazów”. Dopiero dużo później, po zapoznaniu się z niemieckimi, tendencyjnymi opracowaniami na temat Powstania Warszawskiego, musiałem przyznać, że była to naprawdę dalekowzroczna i politycznie słuszna decyzja.

J.P.: Rzeczywiście, tak jak Pan powiedział, przypominanie postaci pociąga wspomnienia sytuacji anegdotycznych i na odwrót, bo to właśnie anegdoty są fundamentem, a nawet kotwicą naszej pamięci.

W.P.: Kolejny groźny i śmieszny zarazem incydent zdarzył się, gdy wróciłem o zmierzchu do kwatery ze spuchniętym od naszych chemikaliów gardłem. Aby się szybko czegoś napić, złapałem butelkę – jak się okazało przestawioną w trakcie sprzątania – ze słynną kawą, tyle że ostudzoną, wzięłem duży łyk... stężonego kwasu siarkowego do butelek zapalających. Tak silny kwas powoduje na szczęście paraliż, że o przełknięciu nie ma nawet mowy. Zawylem tylko i żrąca ciecz wyciekła mi przez przypalone wargi, paląc zupełnie przód mojej bluzy. Zataczając się z bólu, dobiegłem do kuchni, porwałem kubek wody i zacząłem płukać usta, po czym zawlokłem się do naszego szpitala i wymamrotałem, co się stało, doktorowi „Morwie”, który siedząc na stole operacyjnym, zszywał komuś głowę. Odkrzyknął tylko: „Dać mu pięcioprocentowej sody do płukania” i szły dalej. Stałem w kątku i wyplukiwałem resztki kwasu, plując na gołą ziemię, bo takie były piwniczne podłogi w starych domach Warszawy. Pomógł mi trochę, więc jak praw-

dziwy hedonista zacząłem się z obawą pytać, „Panie doktorze, a czy nie grozi mnie... – i już wiedząc, że robię potworne, niewybaczalne głupstwo, przerywałem – ale „Morwa” odwrócił się od swojego szcicia i ryknął „Czego?”, a tu mi nic mądrzejszego do głowy nie przyszło, więc przy drugim „Czego?” skończyłem... „utrata smaku”. Doktor „Morwa” eksplodował: „Ja tu, do cholery, twoim kolegom nogi obcinam, lby przyszywam, a ten baran martwi się utratą smaku”. Uciekłem jak zając... Kiedy po latach przyjechał na obchody którejś rocznicy Powstania Warszawskiego nasz kochany, niezawodny i legendarny „Doktor Morwa” – Tadeusz Pogórski, przypominałem mu ten żenujący incydent. Uśmieliśmy się obaj i reszta obecnych towarzyszy broni. Powiedziałem wtedy doktorowi i reszcie, jak się skończyło. Otóż bolało mnie dwa tygodnie, kartofel wydawał się ostrym kamieniem, zdobywszy ślędz marynowany drugą porcją kwasu siarkowego, ale po zaleczeniu wnętrza ust miałem rozróżnienie smaków jak najlepszy francuski kiper win, a węch jak świetny pies myśliwski. I wtedy, aby mnie ostatecznie dobić, doktor „Morwa” dokończył: „Wierz mi, jak mi złość przeszła, chciałem ci powiedzieć, że odrodzenie wszystkich receptorów w ustach jest nieprawdopodobnie szybkie, ale ty do końca Powstania tak uciekałeś przede mną, że nie miałem już okazji”. A że była to prawda, uśmieliśmy się drugi raz. ■

■ **WITOLD PIASECKI „WIKTOR”**, pirotechnik batalionowy, dowódca plutonu łączników bojowych w batalionie „Gustaw”. W Powstaniu Warszawskim walczył na Woli, Starym Mieście, Śródmieściu. Po wojnie ukończył architekturę na Politechnice Warszawskiej. Architekt-twórca wielokrotnie odznaczony, projektant uczelni, zespołów mieszkalnych, przemysłowych i użytku publicznego. Założyciel pierwszej w Polsce spółki państwowo-prywatnej (1957) – Towarzystwo Budowy Mieszkań – do budowy i sprzedaży gotowych, tanich domów jednorodzinnych i mieszkań. Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989).

Tadeusz Baczyński o rusznikarni grupy kpt. „Mechanika”

Rusznikarnia grupy kpt. „Mechanika”, zaliczana do najlepiej zorganizowanych w powstańczej Warszawie, miała niezwykle osiągnięcia szczególnie w produkcji granatników, granatów i materiałów wybuchowych. Porucznik inż. Mieczysław Łopuski „Konstruktor” był podczas powstania twórcą granatnika wykonanego z rur wodociągowych, o działaniu zbliżonym do działania normalnych granatników. Wyrzucały one po strumieniu torze granaty wykonane również z rur wodociągowych o mniejszej średnicy na odległość kilkuset metrów, wywołując wśród Niemców panikę. Granatników tych wykonano 25 sztuk. Podczas prób ulepszenia działania granatnika „Konstruktor” został ciężko ranny, tracąc rękę. W dalszych pracach zastąpił go inż. Eugeniusz Zochowski „Eugeniusz”.

W odlewni metali kolorowych Braci Łopieńskich przy ul. Hożej 55 wykonywano skorupy granatów ręcznych, wykorzystując piec odlewnicze fabryki. W fabryce znajdował się niewielki zapas cynku w ilości około 200 kg, z którego rozpoczęto produkcję skorup. Zarówno formy, jak i same odlewy wykonywał pracownik fabryki – Wilga. Wytopu cynku dokonywano w specjalnych piecach dołowych. Po zużyciu zapasu cynk uzyskiwano z pokryć dachów zburzonych domów. Wykańczanie tego typu granatów i napełnianie ich materiałami wybuchowymi odbywało się na terenie Związku Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, zwanego potocznie „Jajczarnią”, przy ul. Hożej 51, w budynku głównego magazynu, gdzie obok elektrowni zorganizowano warsztaty rusznikarni.

W magazynach „Jajczarni” znajdowały się znaczne zapasy saletry potasowej, jak również dobrze wyposażone laboratorium chemiczne. Saletrę, będącą środkiem silnie utleniającym,

mieszano ze sproszkowanym cukrem, otrzymując w ten sposób mieszanekę, która w procesie spalania gwałtownie powiększała objętość i zarazem wytwarzała olbrzymie ciśnienie. W ten sposób uzyskiwano materiał wybuchowy zwany szedytem, zbliżony właściwościami do trotylu. Cukier mielono mechanicznie przy użyciu wysokowydajnych młynków elektrycznych sprowadzonych z zakładu Strójwasa.

Jako zapalniki służyły początkowo lonty prochowe z detonatorem lub bez. Później uruchomiono produkcję zapalników złożonych z rurki szklanej zamocowanej wewnątrz granatu oraz rurki szklanej zasklepionej z obu stron i zwężonej w połowie długości, wypełnionej stężonym kwasem siarkowym.

Tego typu granatów wytwarzano od 200 do 300 na dobę. Robotami związanymi z produkcją granatów kierował plut. Stanisław Gładysz. Prace związane z produkcją materiałów wybuchowych były bardzo niebezpieczne. Przy pracach tych zatrudnione były również kobiety. Już w pierwszych dniach powstania do szpitala przy ul. Wilczej 61 trafiły trzy kobiety z rusznikarni grupy kpt. „Mechanika” poparzone i poranione w czasie produkcji granatów. Jedną z tych kobiet, szer. Jadwiga Chrzęszcowska-Suchodolska, zmarła 8 sierpnia w wyniku poniesionych ran.

Rusznikarnia grupy kpt. „Mechanika”, zwana potocznie „Wytwórnia” miała kontakt z przemysłem wojennym Komendy Okręgu i Komendy Głównej Armii Krajowej, głównie przez por. inż. Janusza Tymowskiego („Jaworski”, „Ernest”, „Skierko” – zastępca szefa Produkcji Konspiracyjnej Komendy Głównej Armii Krajowej). „Wytwórnia”, która podlegała do 28

sierpnia Komendzie VII Obwodu „Obroża”, nadzorowana była również przez oficera technicznego sztabu „Obroży”, por. inż. Anatola Kicińskiego „Spawacza”.

Poza zaopatrywaniem własnych oddziałów bojowych rusznikarnia grupy kpt. „Mechanika” dostarczała granaty, a nawet granatniki innym oddziałom w Śródmieściu-Południe. W szturmie na gmach małej PAST-y przy ul. Piusa XI w dniach 22 i 23



Granaty obronne z wytwórni przy ul. Hożej 51
ŹRÓDŁO: KAZIMIERZ SATORA, „PODZIEMNE ZBROJOWNIE POLSKIE 1939–1944”, WARSZAWA 2005

sierpnia, dowodzonym przez kpt. „Pioruna”, użyto granatników wyprodukowanych w „Wytwórnii”.

Poza produkcją własną uzyskiwano materiały wybuchowe z rozbrajanych niewypałów niemieckich pocisków. Usuwanie zapalników i uzyskiwanie materiałów wybuchowych z niewypałów było również bardzo niebezpieczne.

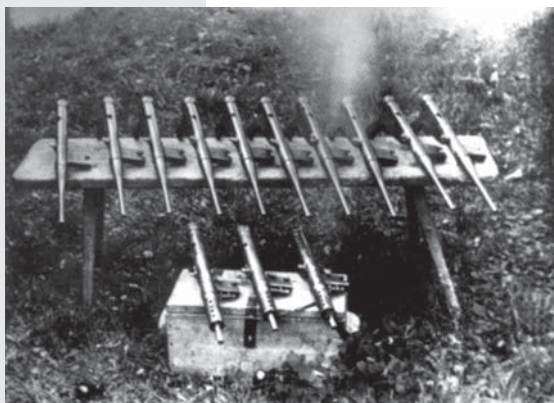
Według panującej opinii, rusznikarnia grupy kpt. „Mechanika” wykaźała się w drugiej połowie powstania największą produkcją. ■

Fragment relacji Tadeusza Baczyńskiego znajdującej się w zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego

TADEUSZ BACZYŃSKI, uczestnik tajnego nauczania, w 1943 r. osadzony na Majdanku. Po zwolnieniu ukończył Państwową Szkołę Budownictwa. W Powstaniu Warszawskim żołnierz Armii Krajowej, po kapitulacji w obozie pracy Beutersitz/Elster k. Falkenbergu. W 1950 r. uzyskał dyplom inżyniera na Politechnice Warszawskiej. Jest autorem monografii *Batalion Armii Krajowej „Zaremba-Piorun” w Powstaniu Warszawskim* (Warszawa 199), wspomnień z Majdanka w tomie *Przeżyli Majdank* i współautorem opracowania *Warszawskie Tramwaje Elektryczne 1908–1998*.

Polikarp Rybicki „Konar” o produkcji pistoletów KIS

W sierpniu 1943 r. w szczęśliwych dla mnie okolicznościach udało mi się uniknąć aresztowania. Pozostała mi jedynie droga do partyzantki. Po do-



Pierwsza seria 10 KIS ŹRÓDŁO: KAZIMIERZ SATORA, „PODZIEMNE ZBRÓJOWNIE POLSKIE 1939-1944”, WARSZAWA 2001

łączeniu do „Ponurego” chodziłem dłuższy czas bez broni. W takich warunkach samopoczucie było nie najlepsze. Zgłosiłem się do komendanta „Ponurego” i zameldowałem, że mogę produkować pistolety maszynowe typu Sten. „Ponury odniósł się do mojej propozycji z rezerwą, ponieważ ta broń już była produkowana w konspiracji. Istotnie, pistolety maszynowe produkował w Suchedniowie „Korebko”. Przywiezione na Wykus z Suchedniowa kilkanaście sztuk 28 października 1943 r. podczas obławy wpadło

wania stenów, wezwał mnie do siebie i zapytał: „„Konar», czy produkowanie broni maszynowej przez ciebie jest w dalszym ciągu aktualne?”.

Odpowiedziałem: „Tak jest”.

Wtedy „Nurt” kazał mi przystąpić do działania. Zacząłem od dokumentacji, którą wykonałem odręcznie. Szkice zanieśłem do Wąchocka i spotkałem się z Witoldem Szafrąnskim pseudonim „Igo” oraz Stanisławem Skorupką pseudonim „Smrek”.

Po omówieniu planu produkcji przystąpiliśmy do wykonania pierwszej sztuki, która została zrobiona w rekordowym tempie. Czas naglił, a my pracowaliśmy, nie patrząc na porę dnia i nocy. Z wykonaną pierwszą sztuką zgłosiłem się do komendanta „Nurta”, który kwatrował we wsi Milejowice. „Nurt” wraz ze mną dokonał próby pistoletu w chłopskiej piwnicy i zadowolony polecił przystąpić do produkcji.

gale, sprężyny zaś wykonywał Henryk Derlatka. Wywożenie części z zakładu załatwiał każdy wykonawca na własną rękę. Wyprodukowany przez nas pistolet KIS nie różnił się, jeśli chodzi o jego skuteczność, od innych pistoletów maszynowych. Magazynek mieścił 32 naboje kaliber 9 mm. Przy „wyczuwalnym” trzymaniu języka spustowego można było strzelać ogniem ciągłym krótkimi seriami. Celownika ani kolby nie miał. Elementy te były pracochłonne, a bez nich pistolet również był pełnosprawny. Raził skutecznie na odległość do 100 m. Wagił ok. 2,3 kg. A ponieważ wykonawcami pierwszej sztuki byliśmy my trzej, postanowili-



Przy KIS (wiosna 1944 r.) ŹRÓDŁO: KAZIMIERZ SATORA, „PODZIEMNE ZBRÓJOWNIE POLSKIE 1939-1944”, WARSZAWA 2001

śmy nazwać pistolety pierwszymi literami naszych pseudonimów „Konar”, „Igo” i Smrek”, z czego wypadło KIS – likwidator, bo miał likwidować wroga. W okresie od listopada 1943 r. do sierpnia 1944 r. wykonaliśmy ok. 38 sztuk.

Relacja Polikarpa Rybickiego w: Marian Świdorski, *Wśród lasów, wertepów*, Warszawa 1983, s. 92–93.

Wśród partyzantów „Ponurego” powstały jeszcze inne mutacje Stena. Maksymalnie uproszczony sten był rezultatem pracy przedwojennych pracowników Starachowickich Zakładów Górniczo-Hutniczych, frezera Polikarpa Rybickiego „Konara”, tokarza Witolda Szafrąnskiego „Igo” i i rusznikarza Stanisław Skorupki „Smreka”. Ze szkoły zawodowej w Wąchocku otrzymywali oni wstępnie przygotowane części broni. W warunkach polowych – w lesie, dopasowywali części i montowali broń. Oprzyrządowanie przewozili na furmankach. Pistolety maszynowe o nazwie KIS (od ich pseudonimów) wykonywano bez kolby i osłon lufy, a więc były niezwykle uproszczone, ale sprawne i skuteczne w walce partyzanckiej. Można było przyłączyć do nich zarówno magazynki od angielskiego Stena, jak i niemieckiego MP-40.

w ręce Niemców. Potem „Ponury” został przeniesiony w Nowogródzkie, a dowództwo nad oddziałem objął „Nurt”. Ponieważ był obecny, gdy zgłaszałem się z propozycją produk-

Detale wykonane były w fabryce w Starachowicach przez Tadeusza Pajkowskiego, Jerzego Kowalczyka, Janusza Kowalczyka, Jerzego Dłózkiewicza, Zygmunta Kozińskiego, Zygmunta Ro-

POLIKARP RYBICKI, plutonowy „Konar”, przed wojną frezer w Starachowickich Zakładach Górniczo-Hutniczych (w czasie wojny Hermann Goring Werke). W konspiracji od jesieni 1939 r. gromadził broń i amunicję. Zagrożony aresztowaniem od sierpnia 1939 r. w oddziale „Ponurego”, a potem „Nurta”. Inicjator budowy lekkiego karabinu maszynowego, który od pierwszych liter pseudonimu konstruktorów otrzymał nazwę KIS.

Jadwiga Mokrzycka „Venturska” o wytwarzaniu filipinek

„Siedzieliśmy zamknięci we trójkę w pokoiku, do którego było wejście po wciąganej drabince. Właściwie tylko ja wychodziłam od czasu do czasu po zapasy żywności i po materiał do produkcji, który odbierałam o odpowiednio ustalonej godzinie i w odpowiedniej ławce w kościele Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskiem.

Moja rola przy produkcji polegała na odważaniu materiału wybuchowego, wsypywaniu go do skorup, pracach pomocniczych i gotowaniu posiłków. W zamurowanym pomieszczeniu mieliśmy dwie kuchenki elektryczne i piecyk „kozę” z rurą wychodzącą w stronę gruzów, na narożnik ul. Granicznej i pl. Grzybowskiego.

W pokoiku stały trzy stoły. Mieśliśmy takie urządzenia do produkcji granatów jak prasy, imadła, wiertarki, kolby i lampy do lutowania, mikromierze, termometry, wagi laboratoryjne, różnego rodzaju naczynia szklane itp.

W pomieszczeniu obok, w skrzyżowaniu z piaskiem, sprawdzaliśmy sflonki



Fragment ul. Królewskiej 16 z ruinami Giełdy, początek okupacji FOT. MACIEJ KLEDZIK, „W CIENIU OGRODU SASKIEGO”, WARSZAWA 2000

zapalników. Żeby nie było słychać na zewnątrz wybuchu, umawialiśmy się, że w tym czasie ktoś będzie uderzał młotem w kowadło, zagłuszając huk. Początkowo produkowaliśmy filipinki w obudowach ebonitowych,

później – aż do ostatniej serii, w blaszanych.

Kilka razy byliśmy w niebezpieczeństwie. Kiedyś Niemcy otoczyli kamienicę, ale żeby nas znaleźć, ktoś musiałby wyspać lub odkryliby przez przypadek. Nic takiego nie wydarzyło się. Siedzieliśmy w pokoiku wytwórni z jednym pistoletem maszynowym Stenem i dosłownie na tysiącach granatów, zamurowanych w ścianach pierwszego i drugiego piętra oficyny”*

Lokal o którym mowa w relacji to przebudowany z łazienki, zamaskowany pokoik w oficynie kamienicy przy ul. Królewskiej 16 w Warszawie. Od 21 kwietnia 1943 r. do 19 stycznia 1944 r. Ludwik i Henryk Mokrzycki „Claudis”, „Venturski” z żoną Jadwigą oraz Lucjanem „Sępem” zmontowali 13 997 filipinek. ■

* Fragment relacji Jadwigi Mokrzyckiej „Venturskiej” w: Maciej Kledzik, *W cieniu Ogrodu Saskiego, Warszawa 2000, s. 14–15.*

Tragedia „Kingi”

WITOLD ŚMIŚNIEWICZ

W Wielki Czwartek, 6 kwietnia 1944 r., ok. godz. 10, cały teren od Tamki do ul. Czerwonego Krzyża został otoczony przez oddziały policji niemieckiej. „Nowicki” (Stanisław Kowalewski), znajdujący się wraz z „Janem” (Antonim Audyckim) w górnym pomieszczeniu (obaj czuwali nad bezpieczeństwem wytwórni, a pomieszczenie było punktem obserwacyjnym zaopatrzone w sygnalizację świetlną), zdążył zaalarmować załogę w podziemiu. Jednak wyjście z podziemia przez wykop było również obsadzone.

Sytuacja załogi była beznadziejna. Eleonora Herdegen „Magda”, która parę minut przed napadem wyszła z „Kingi” po termometry do fabryki termometrów położonej po drugiej stronie rozległego podwórza, zaalarmowała Czesława Sudlitzę „Kalinę”.

Usiłował on zorganizować odsiecz, ale jakkolwiek pomoc oddziałów Armii Krajowej z zewnątrz w tak krótkim czasie była niemożliwa.

Niemcy, bojąc się wejść do podziemia, postanowili je zatopić. Straż Pożarna najpierw na rozkaz Niemców

nawoływała do poddania się, a następnie rozpoczęła zatapianie „Kingi”.

Jedynym świadkiem prawie całego tragicznego wydarzenia był jeden z pracowników, Jerzy Dziudzi „Jurerek”, który w wyniku postrzału przed końcem walk stracił przytomność. Dlatego nieznanym jest przebieg zajęcia podziemia przez Niemców. Wiadomo, że nastąpiło to między godz. 16 a 17.

Jerzy Dziudzi tak zrelacjonował w 1974 r. swoje przeżycia¹: „Gdy zoba-

¹ Relacja nagrana 6 kwietnia 1974 r. dla Polskiego Radia przez red. A. Dąbkowskiego. Cytuję według relacji Janiny Szabatowskiej *Przyczynek do badań nad historią produkcji materiałów wybuchowych w wytwórniach Wydziału Saperów KG AK w Warszawie w latach 1942–1944.*

czyliśmy czerwone światło alarmowe, wszyscy pobiegliśmy wykopem do wyjścia prowadzącego do ogrodu ss. Szarytek. Po odsunięciu gruzu, komendant załogi, Mieczysław Zawadzki, gdy odsunął klapę i wychylił głowę ponad ziemię, dostał serię z karabinu maszynowego. Odciągnęliśmy jego zwłoki i zamknęliśmy wyjście. Gestapo wybiło bardzo duży otwór w suficie, przez który zaczęło zapać „Kingę”. Przez ten otwór rzucono do nas granaty. Jeden z nich, wybuchając w wodzie z wielką siłą, wyrwał ogromny kawał ściany. My do obrony mieliśmy jedno parabellum, bo drugie było zagwożdżone kulą, oraz dwie skrzynki filipinek. Na zmianę, kryjąc się za kolumnami „Kingi” i wykorzystując odpowiedni moment, rzucaliśmy do nich filipinki. Nikt nie chciał poddać się. Walka trwała parę godzin. Wody wciąż przybywało, mieliśmy jej powyżej pasa, ale od jakiegoś czasu przestała jej przybywać, nie wiem dlaczego, widać znalazła sobie jakieś ujście. W pewnej chwili dostałem czymś w głowę i straciłem przytomność, którą odzyskałem dopiero na Szucha”.

W „Kindze” śmiercią bohaterską zginęli: Mieczysław Zawadzki „Lotnik” – komendant załogi, Stanisław Żygniński „Rom” – zastępca komendanta załogi, Marianna Wiśniewska „Marta”, Edward Blechowski „Eddy”, Eugeniusz Dąbrowski „Dąb”, Zdzisław Dziudzi „Czekalewski”, Aleksander Załęski „Kindzior”.

Aresztowani zostali: Stanisław Kowalewski „Nowicki”, Antoni Audycki „Jasio”, Jerzy Dziudzi „Jurek” i „General”. Po ciężkim śledztwie w gestapo, uwięzieni zostali na Pawiaku, skąd 21 maja 1944 r. wywieziono ich do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Obóz przeżyli „Jasio”, „Jurek” i „General”. „Nowicki” prawdopodobnie zginął w czasie ewakuacji obozu.

Ocaleni ponadto: Zygmunt Wiśniewski „Kozioł”, mąż „Marty”, jego syn Jerzy, i Stefan Szablewski, którzy mieli pracować na nocnej zmianie.

Zwłoki pomordowanych Niemcy przewieźli do Zakładu Medycyny Sądowej przy ul. Ocłki, skąd zostały przez Zygmunta Wiśniewskiego (z „Kingi”)



Tablica upamiętniająca działalność jednej z największych wytwórni materiałów wybuchowych o kryptonimie „Kinga” ŹRÓDŁO: JULISZ POWAŁ-KIEWICZ, „BRÓŃ KONSPIRACYJNA”, WARSZAWA 2005.

i Józefę Ciećko „Lukrecję” (z „Farbiarni”) wykradzione przy pomocy pracowników zakładu. Ofiary spoczywają na Cmentarzu Bródnowskim w kwaterze 37 D.

Polegli członkowie załogi „Kingi” pośmiertnie zostali odznaczeni przez Komendę Główną Armii Krajowej Krzyżami Walecznych po raz pierwszy i po raz drugi.

WITOLD ŚMIŚNIEWICZ, syn kpt. inż. Tadeusza Śmiśniewicza, autor publikowanych opracowań o produkcji materiałów wybuchowych w wytwórniach Armii Krajowej.

Mirostław Szypowski o magazynie broni Szefostwa Uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej przy ul. Chmielnej 80

Ojciec mój w okresie okupacji pełnił funkcję szefa uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej. W piwnicach rodzinnego domu na Grochowie umieścił jedną z wytwórni zapalników do granatów konstrukcji pirotechnika Władysława Pankowskiego P-42, używanych w słynnych sidolówkach.

Znając moje zainteresowanie bronią, Ojciec wtajemniczał mnie w swoją specjalność. Często przynosił do domu poszczególne elementy broni produkowanej w podległych mu zakładach.

Pewnego razu pokazał mi rysunek techniczny zapalnika ładunków wybuchowych, przeznaczonego do wysadzania pociągów. Konstrukcja była zadziwiająco prosta, a użycie łatwiejsze niż zapalarki uruchamianej ręcznie. Rzecz

polegała na naciągowej iglicy spłonkowej zwalnianej w momencie zgniatania przez przednie koła parowozu szklanych rurek stanowiących zakończenie naciągu, a zakładanych haczykowato na szyny. Znając skład pociągu, można było ustalić miejsce wybuchu odpowiedniej długości lontem detonacyjnym do ładunku głównego. Była to konstrukcja jednego z inżynierów. Świetnie zdała egzamin... Zasadę jego działania tłumaczył szczegółowo. Zrobił nawet, używając gumki do lekarstw i drutu, małe model. Wypróbowaliśmy go na kolejce elektrycznej, którą dostałem przed samą wojną od Babci.

Największą jednak ciekawość budziła prawdziwa broń. Gromadzona z najrozmaitszych źródeł miała w dzie-

dzinie pistoletów ogromną gamę modeli, odmian i typów. Od powszechnie znanych Browningów, poprzez cenione belgijskie FN-ki, niemieckie Lugery, P-38, Waltery, aż do naszych polskich Visów i dziesiątków innych z mniej znanych fabryk. Ze względu na amunicję największe znaczenie miały modele o zunifikowanym kalibrze, a więc 7,63; 7,65 i 9 mm.

Prosiłem Ojca, by pokazał mi jeden ze składów broni. Słowa dotrzymał. Wiosną 1944 r. zabrał mnie do swego mieszkania konspiracyjnego przy Chmielnej 80. Lokal składał się z dwóch pokoi z kuchnią, skromnie umeblowanych. Gdy weszliśmy do środka, zdziwiłem się:

– Tatusiu, a gdzie magazyn?



Zaprowadził mnie do jednego z pokoi, ukucnął nad podłogą i wyjął z kieszeni coś na kształt malutkiego kluczyka.

Wlepiłem wzrok w posadzkę. Nic nadzwyczajnego. Normalne klepki, jak w każdym mieszkaniu.

Ojciec wsunął kluczyk w ledwie dostrzegalny otwór w jednej z klepek. Zrobił ręką obrót i w tym momencie uniosła się ku górze kłapa odsłaniająca schowek. Ojciec wolno odsunął pokrywę.

– Patrz!

Otwór tworzył kwadrat o boku ok. 50 cm. W głębi leżały poukładane równo, jeden obok drugiego, owinięte w szmaty, pistolety. Uklękliśmy i z zeluści skrytki zaczęliśmy wyjmować broń. Ważyłem w ręku każdą sztukę. Przymierzałem w dłoni. Mierzyłem. Ojciec objaśniał mi każdy model. Wyrzucał magazynki. Pokazywał rodzaje zabezpieczenia. Wyjmował poszczególne naboje.

W pewnej chwili wyjął ze skrytki ciężki pistolet. Zarepetował, odbezpieczył i wręczając mi, powiedział:

– Naciśnij spust.

– Ależ, Tatusiu... – odparłem zaskoczony.

– No, naciśnij śmiało.

Z trudem wyciągnąłem rękę i mierząc w podłogę, zacząłem naciskać, ale spust nie poddawał się. Był nieruchomy.

– Nie mogę. Nie mam siły.

Ojciec, śmiejąc się, wyrzucił z komory nabój, wyprowadził sprawnym ruchem magazynki i powiedział:

– Naciśnij teraz, wciskając jednocześnie wglębieniem dłoni tę wypukłość w ręczce. Wykonałem polecenie. Spust zwolnił lekko, a iglica plasnęła sucho w pustą komorę naboju.

– A widzisz, jak łatwo – śmiał się Ojciec. – To polski pistolet Vis, który ma podwójne zabezpieczenie i ktoś jak ty, nie znający tego, zwalniając tylko jeden bezpiecznik, nie będzie mógł wystrzelić.

Usiedliśmy na małej kanapce.

– A teraz – powiedział Ojciec – pokażę ci pistolet z historią bardzo smutną.

Podał mi miniaturowy pistolet przypominający dziecienną zabawkę:

– W sam raz dla mnie – wykrzyknąłem.

– Chcę ci go podarować, ale przedtem posłuchaj, jak do nas trafił. Pistolet ten to „Browning” kaliber 6,35, tzw. piątka od ilości naboji w magazynku. Zimą tego roku młody chłopak, trochę starszy od ciebie, wracał z harcerskiej zbiórki, na której miał ćwiczenia w obchodzeniu się z bronią. Ojciec wycisnął magazynki i wyjął dwa naboje.

– Widzisz, to są naboje ćwiczebne, bez prochu. Chłopak trzymał pistolet w ręku, w kieszeni pałta. Szedł Marszałkowską od Al. Jerozolimskich w stronę pl. Zbawiciela. Gdzieś na wysokości Hożej nadchodzący z przeciwną niemiecki oficer zatrzymał go, nie wiadomo właściwie po co. Ten bez zastanowienia w panicznym strachu, a może w odruchu obrony, wyciągnął pistolet i z bliska oddał trzy strzały. Strzelał przyłożywszy pistolet prawie do piersi tamtego. Jakież jednak było jego przerażenie, gdy Niemiec nie upadł. Naciśnął spust po raz czwarty, ale wówczas ćwiczebny nabój, o którym zapomniał, zaryglował zamek. Ogarnięty panicznym strachem rzucił się do ucieczki. Niemiecki oficer wyciągnął swój pistolet i oddał do uciekającego chłopca kilka strzałów. Jeden trafił w udo, mimo to harcerz biegł nadal. Grube ubranie Niemca utrudniało strzelanie, ale szybki chłopiec osłabł i runął na chodnik. Po chwili skręcił w Wilczą, wpadł do bramy, dalej na schody i w pierwsze drzwi. Trafił dobrze. Po kilku godzinach był już w szpitalu, gdzie zoperowano mu ranę. Pistolet natomiast – jak widzisz – przekazano nam. Będzie twój. Niech na razie leży tu u mnie i tak teraz nie mam do niego amunicji. O ten kaliber jest bardzo trudno. Zupełnie nietypowy – powiedział Ojciec.

– Pokażę ci teraz coś innego – rzekł po chwili.

Podszedł do biurka i otworzył główną szufladę. Leżały w niej jakieś papiery.

– To biurko specjalne – powiedział i wsuwając rękę gdzieś z boku od tyłu, spowodował wysunięcie szuflady, w której odsłonił się schowek wypełniony ręcznymi granatami. Poza czarodziejską szufladą biurko to miało podwójny blat jako schowek na dokumenty i wydrążone nogi na zrolowane papiery.

– A teraz pokażę ci jeszcze coś – rzekł – chodźmy do kuchni.

Było to niewielkie pomieszczenie z węglowym paleniskiem. Pod oknem – rząd półek. Jakież było moje zdziwienie, gdy ojciec zaczął zdejmować butelki i słoiki, by odsunąć tylną ściankę i ujawnić lśniące czarnym połyskiem niemieckie pistolety maszynowe ze składaną rączką MP-40 kaliber 9 mm. To dopiero prawdziwa broń! Ojciec rozłożył dwa egzemplarze na kuchennym stole. Z trudem wzięłem jeden do ręki. Rozłożyłem rączkę – wyjąłem magazynki. Ojciec tłumaczył mi zasadę powtarzalności. Gdy byliśmy tym pochłonięci, w przedpokoju odezwał się dzwonek. Ojciec wstał z krzesła.

– Nie ruszaj się – powiedział do mnie.

Spokojnie zebrał ze stołu broń i schował do skrytki pod oknem. Biorąc do kieszeni pistolet, szedł do przedpokoju. Siedziałem znieruchomieły. Usłyszałem, jak otwiera drzwi. Rozmawiał z kimś. Potem wrócił spokojny jak zawsze, a nawet rozbawiony:

– Wiesz, gdy usłyszałem dzwonek, trochę byłem zaskoczony, nie był to nikt ode mnie. Mamy umówiony sygnał. A tu akurat rozłożyliśmy arsenał. To był invalida wojenny. Chodzi po prośbie od mieszkania do mieszkania – powiedział Ojciec.

Niemieckie pistolety znów wróciły na stół, a Ojciec poprowadził nadal przerwany wykład, którego byłem jedynym, ale chłonnym słuchaczem. ■

■ **MIROSLAW SZYPOWSKI**, syn plk. „Leśnika”, kolekcjoner militariów.

Józef Kapler „Jutka” 1914–2008

Zorganizowanie przez Armię Krajową w warunkach okupacyjnych, na tak dużą skalę, rozbudowanego systemu wytwarzania środków walki, począwszy od prostych urządzeń dywersyjnych czy sabotażowych, a skończywszy na konstrukcji i produkcji automatycznej broni palnej było przedsięwzięciem wyjątkowym. Z reguły inicjatorami podejmowania produkcji broni byli inżynierowie, technicy i wykwalifikowani robotnicy wielu fabryk i warsztatów, których najpierw werbowano do Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, a następnie wciągano do współpracy z podziemną produkcją. Jednym z nich był Józef Kapler „Jutka”, „Jutkiewicz”, organizator i kierownik podziemnej produkcji polskiego stena.



Na terenie fabryki łóżek i sprzętu szpitalnego „Konrad, Jamuszkiewicz i S-ka”, w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 25, produkowano w latach 1942–1944, w warunkach konspiracyjnych, polskie steny. Fabryka zatrudniała w czasie okupacji ok. 600 ludzi i wytwarzała łóżka, stoły i fotele operacyjne oraz inny sprzęt. Wykorzystując istniejącą w fabryce siatkę organizacyjną, mistrz narzędziowni Józef Kapler zorganizował zespół produkcyjny złożony z zaufanych ludzi. Pierwszymi jego współpracownikami byli: Henryk Wilk „Szary”,

Eugeniusz Pawlak „Czarny”, Jan Dywizjusz „Kropka”, Mieczysław Sałek „Kordian” i Henryk Łukasiewicz „Edward”. Równolegle ppor. Jan Sadowski „Suzin”, oficer VI Rejonu Pruszków, VII Obwodu AK „Obroża”, prowadził rozmowy z dowództwem AK w Pruszkowie dotyczące pomocy materiałowej i finansowej. Chodziło przede wszystkim o zdobycie odpowiedniej stali na lufy i trzony zamkowe. Ważna też była pomoc finansowa, aby wyrównać straty zarobkowe załogi pracującej przy stenach, która poświęcała na to czas w ramach dodatkowych godzin pracy w fabryce.

Pod koniec 1942 r. kompania dowodzona przez Jana Sadowskiego „Suzina” otrzymała do celów szkolenia dwa egzemplarze brytyjskich pistoletów maszynowych Sten Mk II, kalibru 9 mm. Po obejrzeniu broni, szef kompanii ppor. Feliks Zaborowski „Pieniążek” i rusznikarz kompanii Józef Kapler „Jutka” doszli do wniosku, że istnieje możliwość wykonania podobnych egzemplarzy w warunkach konspiracji. Pomocne okazały się otrzymane dla celów szkoleniowych fotografie części Stena wraz z ich opisem. Pomiarów dokonał Kapler. On też rozpoczął kopiowanie poszczególnych elementów broni, częściowo w domu w Piastowie, a częściowo w fabryce „Konrad, Jamuszkiewicz i S-ka”.

Pierwsze elementy gotowe były już w grudniu 1942 r. Tak wspomina prymi-

tywne warunki pracy Jan Sadowski: „Była to ni chata, ni przybudówka, a właściwie jednorodna rudera przy ul. Bandta 11. Obok w przybudówce-chlewiku mieścił się podręczny warsztat ślusarski. Otóż w tym to właśnie warsztacie przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętym od światła oknie, gdy przyszliśmy obaj z „Pieniążkiem” do Kaplera, ten – choć był na pewno zziębnięty i głodny – wyciągnął z teczki owinięte w gazety jakieś metalowe elementy, które po obejrzeniu okazały się częściami do stena. Uznaliśmy, że nie odbiegają one od wzoru, tj. prawdziwego Stena, który wydobyty ze schowka leżał rozebrany na stole”. Teraz praca ruszyła pełną parą. W marcu 1943 r. Kapler przedstawił pierwszy gotowy egzemplarz Stena.

W maju i czerwcu 1944 r., kiedy trwała pełna produkcja, wykonano 96 kompletnych Stenów. Rozdział tej partii peemów był następujący: 80 sztuk przekazano do dyspozycji szefa Kedywu ppłk. „Radosława”. Przeznaczone były dla jego zgrupowania, przeważnie batalionów „Miotła”, „Zośka”, „Parasol”; 6 sztuk otrzymała grupa „Narocz” i 6 sztuk kompania „Suzina” z Piastowa. Pozostałe 4 pozostawiono w fabryce do ochrony zespołu produkującego. W czasie powstania montowano pistolety z gotowych, wyprodukowanych wcześniej elementów oraz dokonywano napraw broni, wymiany luf i sprężyn. Fabryka znajdowała się pod ogniem nieprzyjaciela, bezelektryczności, częściowo zniszczona i spalona. Produkowane w fabryce przy ul. Grzybowskiej polskie steny odznaczały się bardzo starannym wykonaniem z solidnego materiału, od oryginalnych brytyjskich odróżniały się fabryczną puncą wybijaną, na obsadzie magazynka. Był na niej napis: STEN PM, znak orła i litery WP, z drugiej strony nr broni.

JP

Bibliografia: Jacek Zygmunt Sawicki, „Obroża” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim, Warszawa 2002

■ Do walki partyzanckiej najlepiej nadawał się pistolet maszynowy. Wprowadzony do uzbrojenia na dużą skalę przez Niemców do Polski docierał w zrzutach z Anglii. Najbardziej ceniony był PM Sten Mk. II. Jego prosta konstrukcja zachęcała do naśladownictwa. Kopiowano go w kilkunastu zakładach w Warszawie i poza nią, także w warunkach polowych w oddziale partyzanckim „Ponurego”. Inicjator i twórca technologii produkcji „polskiego stena” Józef Kapler wykonał najpierw trzy egzemplarze prototypowe. Produkcja większej ilości broni wiązała się ze znacznymi wydatkami. Okupacyjne zarobki Kaplera – mistrza narzędziowni w fabryce „Konrad, Jamuszkiewicz i S-ka” ledwie starczyły na utrzymanie żony i dwojga małych dzieci. Kwota 7000 zł, uzyskana ze sprzedaży za zaręczynowego pierścionka żony, pozwoliła na wykonanie następnych egzemplarzy broni.



Sten FOT. ARCHIWUM JULIUSZA POWALKIEWICZA



Pistolet maszynowy „Błyskawica”

„Błyskawica” jako konstrukcja oryginalna, samodzielna, powstała w strukturach Armii Krajowej, zasługuje w pełni na miano pistoletu maszynowego Polskiego Państwa Podziemnego.

Inicjatywę produkowania pistoletu maszynowego dla Armii Krajowej podjął w 1942 r. inż. Wacław Zawrotny we współpracy z Sewerynem Wielanierem, przedwojennym pracownikiem Zakładów Amunicyjnych „Pocisk”. Jesienią 1942 r. rozpoczął prace konstrukcyjne od analizy budowy angielskich pistoletów Sten Mk. II i niemieckich MP-40. W rozważaniach konstrukcyjnych należało uwzględnić możliwości techniczne i technologiczne warsztatów produkujących części składowe broni (niezbędna prostota) oraz okoliczności działania w okupowanym mieście (stałe zagrożenie, dekonspiracja). W wyniku prac powstał projekt pistoletu maszynowego, gdzie większość połączeń wykonuje się przy użyciu gwintów, śrub i wkrętów (brak spawania), a broń jest funkcjonalna i portatywna (płaska sylwetka, składana kolba).

Projektowanie pistoletu, tworzenie rysunków poszczególnych części składowych, poszukiwanie zaufanych warsztatów i wytwórni oraz materiałów do produkcji trwało od zimy przełomu lat 1942 i 1943 do późnego lata 1943 r.

Broń jak elementy cywilne

Seweryn Wielanier, kierownik techniczny w Wytwórni Sprawdzianów i Przyrządów firmy „Florjan Juchnikowski”, miał kontakty z wieloma warsztatami z branży metalowej w Warszawie. Kierując się względami konspiracji, zaplanował, że części składowe pistoletu produkowane będą w systemie rozproszonym w wielu warsztatach jawnie jako niebudzące specjalnych podejrzeń detale do wytwarzanych wyrobów. Szczególnej inwencji od organizatora wymagało takie opracowanie rysunków technicznych różnych części pistoletów, aby wyglądały jako elementy cywilnych urządzeń. Montaż broni w całość z części dostarczonych z 12 wytwórni rozrzuconych po całym mieście odbywał się w zakonspirowanym warsztacie w wytwórni siatek ogrodzeniowych Franciszka Makowieckiego przy pl. Grzybowski. Do zmontowania kompletnego pistoletu potrzeba było 58 detali.

We wrześniu 1943 r. powstały pierwsze trzy egzemplarze, które przedstawiono szefowi Kedywu,

ROMAN MATUSZEWSKI

■ Pistolet maszynowy „Błyskawica” upamiętniono w sztuce. Trzyma go w dłoniach Mały Powstaniec na murach warszawskiego Starego Miasta. Autorem rzeźby jest Jerzy Jarnuszkiewicz. Wiernie oddano wizerunek „Błyskawicy” trzymanej przez jednego z żołnierzy na Pomniku Powstania Warszawskiego na pl. Krasieńskich w Warszawie. Inny uzbrojony jest w butelkę zapalającą.



■ Stopka od „Błyskawicy”, trzy przemysłnie wkomponowane strzałki (z czterema załamaniem) wycięte na stopce kolby miały zwiększyć chropowatość i przyczepność stopki do ramienia. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

plk. Emilowi Fieldorfowi „Nilowi”, i inż. Witoldowi Gokieli, szefowi Produkcji Konspiracyjnej. W listopadzie 1943 r. uruchomiono seryjną produkcję i 11 listopada odbyła się konspiracyjna uroczystość – „chrzest »Błyskawicy«”. Produkcja trwała do wybuchu Powstania Warszawskiego. Według szacunkowych ocen wykonano ok. 700 sztuk pistoletów maszynowych „Błyskawica”. Obecnie znanych jest siedem zachowanych oryginalnych egzemplarzy pistoletów maszynowych „Błyskawica”.

Nie ujmując nic z chwały „polskich stenów”, warto pamiętać o produkowanym również seryjnie w konspiracji pistolecie maszynowym „Błyskawica”. ■

■ ROMAN MATUSZEWSKI, historyk wojskowości, kustosz-kurator Działu Zbiorów Głównych Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.



■ „Błyskawica” FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

OTWARTY KONKURS OFERT NA 2009 ROK

Na podstawie art. 13 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie oraz 23a ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych** (dalej: Urząd) ogłasza otwarty konkurs ofert na 2009 rok na zapewnienie opieki inwalidom wojennym i wojskowym oraz kombatantom.

I. Rodzaj zadań objętych konkursem ofert: zadania opiekuńcze, wykonywane na rzecz środowiska kombatanckiego.

Wysokość środków publicznych na realizację wymienionego rodzaju zadań w 2009 r. wynosi 100 000 zł.

W ramach tego rodzaju zadań Urząd może finansować pokrycie kosztów zapewnienia kombatantom i innym osobom uprawnionym – wymagającym ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność pielęgnacji i pomocy w zaspokajaniu niezbędnych potrzeb życiowych – opieki, w szczególności: pielęgnacji i opieki w czasie choroby; opieki higienicznej, pomocy w korzystaniu ze świadczeń zdrowotnych lub w zakupie niezbędnych leków zaleconych przez lekarza; niezbędnej pomocy w załatwianiu spraw osobistych; pomocy w czynnościach życia codziennego, w miarę potrzeby pomocy w ubieraniu się, jedzeniu, myciu i kąpaniu; pomocy w zakupie odzieży i obuwia oraz niezbędnych artykułów osobistego użytku, oraz pokrycie innych, bezpośrednio związanych z zapewnieniem opieki wymienionym osobom, kosztów, takich jak m.in. koszt zakupu sprzętów, akcesoriów i materiałów niezbędnych do sprawowania opieki.

II. Zasady przyznawania dotacji

1. W otwartym konkursie ofert mogą uczestniczyć organizacje pozarządowe wymienione w art. 3 ust. 2 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.
2. Dotacje na realizację zadania publicznego przyznaje się zgodnie z zasadami określonymi w ustawach: o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, o finansach publicznych; w aktach wykonawczych do nich; w zarządzeniu Kierownika Urzędu z dnia 6 marca 2009 r. w sprawie zasad przyznawania oraz przekazywania dotacji na finansowanie kosztów zadań opiekuńczych, wykonywanych na rzecz środowiska kombatanckiego, zleczonych organizacjom pozarządowym, oraz w niniejszym ogłoszeniu.
3. **Dotacja nie będzie przyznawana na:** spłatę zaległych zobowiązań; wynagrodzenia z tytułu umów o pracę na czas nieokreślony; bieżące koszty funkcjonowania

i inne koszty niezwiązane bezpośrednio z realizacją zadania (np. czynsz, energia elektryczna).

4. Kierownik Urzędu zastrzega sobie prawo do udzielenia dotacji w wysokości mniejszej od wnioskowanej.

III. Terminy i warunki realizacji zadań

1. Dotacja może być wykorzystana wyłącznie na realizację zadania w roku 2009.
2. Szczegółowe warunki realizacji, finansowania i rozliczania zadań regulować będzie umowa zawarta między Urzędem a oferentami wybranymi w wyniku konkursu ofert.

IV. Terminy składania ofert

1. Wyznacza się termin składania ofert **do 20 kwietnia 2009 roku**. Kierownik Urzędu zastrzega sobie prawo wydłużenia terminu składania ofert.
2. Oferta, z dopiskiem „**KONKURS OFERT – ZADANIA OPIEKUŃCZE**”, winna zostać dostarczona bezpośrednio do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa lub przesłana za pośrednictwem poczty w terminie określonym w otwartym konkursie ofert (decyduje data złożenia oferty w Urzędzie lub stempla pocztowego).
3. Oferty należy składać zgodnie z obowiązującym w dniu składania oferty wzorem.
4. Organizacje **pozarządowe występujące o dotację załączają:**
 - a) wyciąg lub odpis z Krajowego Rejestru Sądowego – składany oddzielnie do każdej oferty i aktualny, tj. zgodny ze stanem faktycznym i prawnym i wystawiony najpóźniej na 6 miesięcy przed upływem terminu konkursowego,
 - b) aktualny statut organizacji;
 - c) sprawozdanie merytoryczne i finansowe z działalności za poprzedni rok lub za ostatni okres, za który powinno zostać sporządzone.
5. Oferta zawiera także oświadczenie, że podmiot występujący o dotację nie podlega wykluczeniu zgodnie z art. 145 ust. 6 ustawy o finansach publicznych z ubiegania się o przyznanie dotacji przez kolejne trzy lata oraz deklarację o zamiarze wykonania zadania w ramach odpłatnej albo nieodpłatnej działalności pożytku publicznego.

V. Terminy, tryb i kryteria stosowane przy dokonywaniu wyboru oferty

1. Kierownik Urzędu rozpatruje ofertę w terminie do 30 dni od ostatniego dnia terminu składania ofert, w którym oferta została złożona.
2. O ile termin realizacji zadania na to pozwala, Urząd może wezwać oferenta do uzupełnienia w wyznaczonym terminie oferty

niepełniającej wymogów formalnych, tj. oferty, na której brakuje wymaganych podpisów, lub: zawierającej oczywiste pomyłki pisarskie i rachunkowe, wypełnionej nieczytelnie lub z pustymi rubrykami, oferty, do której nie dołączono wymaganych lub właściwie podpisanych załączników, właściwie poświadczonych kopii wymaganych dokumentów. Oferta prawidłowo uzupełniona we wskazanym terminie podlega rozpatrzeniu w aktualnym terminie Otwartego Konkursu Ofert.

3. Kierownik Urzędu dokonuje wyboru oferty kierując się oceną zgodności zadania z odpowiednim zakresem określonym w ogłoszeniu, stopniem realizacji przez to zadanie celów danego zakresu zadań; oceną możliwości realizacji zadania oraz kalkulacji kosztów jego realizacji przez podmiot wnioskujący o dotację; ogólną wysokością pozostających w jego dyspozycji środków publicznych objętych konkursem; oceną dotychczasowej współpracy z oferentem oraz gwarantowania przelęgu optymalnej realizacji zadania, ze względu na jego działalność i cele statutowe.
4. Odrzuceniu podlega:
 - a) pismo niestanowiące oferty w rozumieniu przepisów ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, w szczególności złożone bez zachowania formy określonej przepisami rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 27 grudnia 2005 r.;
 - b) oferta złożona przez podmiot nieuprawniony;
 - c) oferta niespełniająca wymogów formalnych i niepodlegająca uzupełnieniu;
 - d) oferta niespełniająca wymogów formalnych i nieuzupełniona w wyznaczonym terminie;
 - e) oferta złożona po terminie;
 - f) oferta obejmująca więcej niż jedno zadanie;
 - g) oferta obejmująca zadanie spoza działalności statutowej oferenta lub realizowane w zakresie działalności gospodarczej.

Zarządzenie Kierownika Urzędu z dnia 6 marca 2009 r. w sprawie zasad przyznawania oraz przekazywania dotacji na finansowanie kosztów **zadań opiekuńczych, wykonywanych na rzecz środowiska kombatanckiego, zleczonych organizacjom pozarządowym**, dodatkowe informacje oraz wszystkie niezbędne wzory i formularze dokumentów dotyczące konkursu można uzyskać w **Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Departamentcie Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych, Wydziale do Spraw Socjalnych i Zdrowotnych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa tel. (22) 661-87-29; e-mail: opieka@udskior.gov.pl lub ze strony internetowej Urzędu: www.udskior.gov.pl**